ROK XXIII. LISTOPAD 1934 ZESZYT IX.

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego miesiąca, prócz sierpnia i września.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Kanonja 18 m 3. Telefon 502-66.

Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł., zagranicą 17 zł.
Prenumeratę wnosić należy przez P. K. O. Nr. 1410.

W sprawach prenumeraty zwracać się: Ks. Piotr Korycki, Warszawa, Solec 36
W sprawach reklamacyj i zmiany adresów zwracać się do Administracji:
Warszawa, ul. Freta 10 m. 5. Ks. Bronisław Pągowski — tel. 11-66-82.

PEDAGOGJA RELIGIJNA

Ks. Dr. ALEKSY SIARA. (Królewska Huta).

NIE IZOLUJMY SIĘ!

Pod ogólnym nagłówkiem „Korelacja religji z nauką" ogłosił Miesięcznik trzy artykuły, z których właściwie tylko jeden „Religja a łacina" podaje wskazówki i przykłady, jak łączyć przygodnie jeden z przedmiotów nauczania w gimnazjum, a mianowicie łacinę z nauką religji, dwa inne zaś t. j. rozprawa ks. Dr. Kosińskiego o kolendach i ks. Dr. Wąsika o pierwiastku religijnym w pismach Wyspiańskiego podają materjał do korelacji. Należy się uznanie redakcji Miesięcznika, że poruszyła i poddała pod rozwagę ks. ks. katechetów niesłychanie ważne zagadnienie koncentracji (wolę ten wyraz niż korelacja) w nauczaniu religji, omawiane i roztrząsane w ostatnich latach bardzo żywo w zagranicznej literaturze katechetycznej i znajdujące już swoje konkretne rozwiązanie w podręcznikach szkolnych do nauki religji napisanych w myśl zasady koncentracji wewnętrznej i zewnętrznej jak np. znakomite podręczniki Dr. Junglosa „Licht u. Leben".

Nasza literatura podręcznikowa — mam tu na myśli szczególnie podręczniki dla gimnazjum wyższego — hołduje zasadzie zupełnej izolacji i to właśnie w klasach siódmej i ósmej, gdy wprost żywiołowo wybucha w duszy dojrzewającego młodzieńca potrzeba syntezy całej dotychczas zdobytej wiedzy, potrzeba prześwietlenia wszystkich zagadnień wyłaniających się w poszczególnych dziedzinach nauki szkolnej w świetle prawd jednolitego poglądu na świat i życie. Nasze podręczniki tę potrzebę ignorują. Nasze podręczniki dogmatyki i etyki to naogół nic więcej jak streszczenie i przetłumaczenie traktatów teologicznych De Deo Uno et Trino de Deo Creatore et Remuneratore, de actibus humanis, de conscientia i t. d. pełne definicyj, działów i poddziałów, suche i zimne, bez żywego kontaktu z duszą młodzieży, bez związku z innymi przedmiotami, ignorujące wszystkie te niezliczone zagadnienia historyczne, kulturalne, społeczne, polityczne, artystyczne, które umysł ucznia napotyka w szkole i życiu i które tylko w dogmatyce i etyce katolickiej mogą znaleźć swoje ostateczne i definitywne rozwiązanie.

Religja nie może zadowolić się stanowiskiem jednego z przedmiotów nauczania — religja będzie albo królową i koroną wszystkich przedmiotów nauczania, albo niczem. Religja musi być przedmiotem koncentracyjnym κατ'ἐξοχήν, musi zapuszczać swoje włókna, korzenie do wszystkich dziedzin nauczania, rozświetlać swojemi promieniami wszystkie zagadnienia naukowe, kształtować pogląd na świat przyszłych akademików.

W dwu kierunkach powinna się posuwać koncentracyjno-porządkująca praca katechety wśród młodzieży w okresie walki o pogląd na świat i na życie: wszczepiać i utrwalać w niej katolicką, jedynie prawdziwą hierarchję wartości, czyli celów i roztrząsać i rozważać wszystkie zagadnienia narzucone przez szkołę, lekturę i życie w świetle nauki katolickiej. Jedna jest tylko wartość absolutna, bezwzględna, wieczna — Bóg; wszystkie inne dobra zajmują w hierarchji, wartości stopień podrzędny. Dobrobyt, zdrowie, tężyzna i piękność ciała, wiedza, sława, potęga narodu i państwa, to wszystko wartości dodatnie, dopóki zajmują swoje podrzędne miejsce w skali dóbr — z chwilą jednak, gdy podobnie do zbuntowanych aniołów usiłują zająć miejsce Absolutu,

stają się złemi i przewrotnemi. Kościół Katolicki stwierdza, przyjmuje i uświęca wszystkie prawdziwe wartości doczesne pod warunkiem podporządkowania się pod tą jedną najwyższą wartość transcendentalną. Ten katolicki pogląd na hierarchję wartości powinien katecheta ciągłą i nieustanną pracą wdrażać w umysły dorastającej młodzieży i przyzwyczajać ją do mierzenia tą normą swoich ideałów i poczynań. Niesłychanie ważne zadanie szczególnie w naszych czasach przewartościowania wszystkich wartości!

Od chwili, gdy wkroczyliśmy w podwoje naszych uczelni jako przedstawiciele Kościoła Chrystusowego, ciąży na nas święty obowiązek przeciwstawienia się jaknajenergiczniej wszelkiej próbie zburzenia tej hierarchji wartości — święty obowiązek odparcia wszelkich zakusów zaprowadzania, zamiast Boga, bałwanów na ołtarze naszej młodzieży.

Tutaj nie może być wahania ani pobłażliwej tolerancji pod grozą sprzeniewierzania się naszemu posłannictwu. — Drugie zadanie koncentracyjne łączy się ściśle z pierwszem i polega na rozpatrywaniu w świetle nauki katolickiej wszystkich tych niezliczonych zagadnień, jakie szkoła i życie nastręczają codziennie dorastającej młodzieży — Na warsztacie katechety powinny się zbierać nitki biegnące z wszystkich innych warsztatów naukowych gimnazjum — tutaj powinny nabierać zabarwienia jednolitego i łączyć się w katolicki pogląd na świat. Tutaj powinniśmy roztrząsać pod kątem widzenia nauki katolickiej — sub specie aeternitatis — wartość etyczną arcydzieł literatury klasycznej i polskiej, tutaj powinny znaleźć oświetlenie w promieniach nauki katolickiej te rozliczne zagadnienia i wątpliwości nurtujące serce młodzieńca. Nie dosyć wyłożyć ogólne zasady dogmatyki i etyki katolickiej — trzeba na lekcji uprawiać więcej kazuistyki i wspólnie z uczniami stosować te zasady do lektury przerabianej właśnie w klasie, lub do problemów naukowych rozważanych na innych lekcjach. Uczniowie przerabiają właśnie na lekcji języka polskiego takie dzieła jak Irydjon, Nieboska Komedja, III część Dziadów, Ludzie bezdomni i t. d. Polonista pochłonięty analizą estetyczną arcydzieł albo zupełnie ignoruje ich wartości etyczne, albo idenfikuje je z wartościami estetycznemi — obowiązkiem zaś katechety jest uzupełnić pracę polonisty. To samo odnosi się

do historji, fizyki i t. d. a przedewszystkiem do lektury prywatnej i do czasopism krążących wśród młodzieży i niejednokrotnie wprost przez władzę polecanych. Weźmy np. „Pion", tak chętnie czytany przez starszą młodzież i dyskutowany na zebraniach kółek literackich. Czyż takie artykuły jak E. Skiwskiego: „Katechizm Dyplomaty" (Pion Nr. 9 (22), „Kościół omylny i nieomylny" (Pion Nr. 11/27), „Czy Heretyka wolno zabić" (Pion Nr. 20/33) i t. d. nie wprowadzają zamętu i wątpliwośći w dusze młodych czytelników i nie muszą być koniecznie omówione i sprostowane na lekcji religji? Cóż mówić o innych czasopismach jak „Wiadomości Literackie" i „Państwo Pracy"? a wiemy z doświadczenia, że duży odsetek naszych starszych uczniów je czyta. Ignorować i milczeć to znaczy zgadzać się z tem, co się tam pisze: qui tacet consentire videtur!

A zawrotna fala wypadków, którymi nas życie zalewa, a które prasa codzienna, opinja publiczna, kino i teatr fałszywie oceniają, czyż nie woła wprost rozpaczliwie o wartościowanie i ocenianie w świetle prawdy katolickiej? Mówi się obecnie wiele o aktualizacji nauczania — otóż takie kształtowanie sumienia i poczucia katolickiego to najlepszy sposób aktualizacji religji! To przygotowanie inteligencji katolickiej do akcji katolickiej! Integralność to hasło naszych czasów! Integer vir catholicus o wyrobionem poczuciu katolickiem i wyćwiczonem sumieniu katolickiem taki powinien być ideał naszego maturzysty. Zastraszone bigoty, zakłamane „mydłki", kompromisowe mięczaki więcej szkodzą religji, niż otwarci niedowiarkowie. Niejeden maturzysta załamuje się na uniwersytecie właśnie dlatego, że mimo dużej wiedzy religijnej wyniesionej z gimnazjum nie umie patrzeć na życie okiem katolickiem.

Dla potwierdzenia tego, co wyżej powiedziałem, pozwolę sobie przytoczyć kilka odpowiedzi profesorów kolegów świeckich, wśród których urządziłem ankietę następującej treści:

1. Czy wiadomości religijne wyniesione z gimnazjum wystarczyły Panu do rozwiązania wszystkich trudności i wątpliwości religijnych napotykanych w czasie studjów uniwersyteckich i dalszej pracy zawodowej?

2. W jakich zagadnieniach zawiodły lub nie wystarczyły?

3. Jakie zagadnienia życzyłby sobie Pan, ażeby były przedewszystkiem omawiane?

4. Wychodząc z założenia, że nauka religji powinna być przedmiotem koncentracyjnym, jakie zagadnienia ze swego przedmiotu poleciłby Pan do omówienia w wyższych klasach gimnazjum?

5. Jaką metodę uważałby Pan za odpowiednią?

* * *

Odpowiedż polonisty:

1. Wiadomosci religji, wyniesione z gimnazjum, są *zbyt oderwane od życia*, aby można się było na nich oprzeć przy rozstrzyganiu cokolwiek więcej skomplikowanych problemów życiowych. Program nauki religji nie odpowiada zainteresowaniom młodzieży. *Wykuwano całe partje, bez udziału duszy i zainteresowania.*

2. Specjalnie zagadnienia etyczne i dogmatyczne ani nie wystarczały, ani nic nie wyjaśniały.

3. Etyka i moralność chrześcijańska powinny znaleźć się na pierwszem miejscu w nauczaniu religji.

4. Nieraz mozoliłem się przy nauczaniu języka i literatury polskiej nad pewnemi zagadnieniami natury etycznej. Nieraz wprost odsyłałem ucznia do księdza profesora, obawiając się definitywnie rozstrzygnąć pewne kwestje. Dobrzeby było, aby rozstrzygnięto na lekcji religji takie zagadnienia: bluźnierstwo i stosunek do Boga Konrada z III cz. Dziadów, prometeizm (walka z Bogiem), idea zemsty i nienawiść w naszej liter. romantycznej, potępianie Kościoła (Słowacki, Krasiński) satanizm, Przybyszewski (Młoda Polska) i t. d.

5. Sądzę, że *metoda dyskusyjna* byłaby najodpowiedniejszą, aby przekonać młode umysły. Wynikiem jednak dyskusji powinno być pewne, twarde, niezbite, bez cienia chwiejności stwierdzanie, że kwestję tę rozwiązuje Kościół tak, a nie inaczej. Stanowcze stwierdzenie po dyskusji najlepiej i najpewniej ustali przekonania młodzieży.

N. N.

Odpowiedź filologa klasycznego:

Wiadomości z zakresu religji katolickiej wyniesione z gimnazjum na ogół wystarczyły mi w czasie studjów i wy-

starczają w obecnym mym zawodzie... W kwestjach trudniejszych odsyłam młodzież do księdza katechety...

Do trudności osobistych czysto wewnętrznych a częściowo także pedagogicznych przy nauce filologji klasycznej zaliczam następującą kwestję: Dlaczego Chrystus narodził się z narodu żydowskiego a nie z greckiego? To pytanie zrodziło się w mej duszy po przeczytaniu pięknych dzieł T. Zielińskiego o religji helleńskiej, a w szczególności dwutomowego dzieła: Hellenizm a Judaizm. Sądzę, że w każdym po przeczytaniu tych książek obudzi się ten sam niepokój oraz powstanie to pytanie. Również w umysłach uczniów, znających lepiej istotę religji greckiej, zrodzi się niechęć do religji Starego Zakonu i zadadzą sobie to samo pytanie, dlaczego chrześcijańska religja miłości powszechnej i miłości Boga i wszystkich ludzi, zrodziła się z żydowskiej religji bojaźni Boga i nienawiści do wszystkich nieżydów, a nie z religji greckiej — religji piękna i miłości. Dlaczego uznaje się religję grecką za pogańską, chociaż nakazywała kochać każdego bliźniego, nawet wroga, a nie mówi się o pogaństwie religji żydowskiej, która swym wyznawcom nie pozwalała siadać do jednego stołu z nieżydami, która szerzyła nienawiść do pogan i potępiała nieobrzezanych. Religja grecka pod karą ściągania na siebie gniewu Zeusa nakazywała przyjmować każdcgo przybysza gościnnie, kazała go nakarmić i napoić, a dopiero po spożyciu posiłku wolno było zapytać gościa o pochodzenie i cel jego wizyty.

Ta kwestja wyższości religji żydowskiej nad religją grecką, uzasadnionej jak dotąd jedynie wiarą żydów w jednego Boga, wobec zaludnionego Olimpu greckiego, nasuwa w wyższych klasach przy lekturze klasyków greckich (Homera, Platona, Sofoklesa) znaczne trudności. Wynikają one, zdaniem mojem stąd, że program nauki religji dzieje starego testamentu przewiduje na klasy najniższe gimnazjum, a dla klas wyższych przeznacza etykę, dogmatykę, liturgikę i historję Kościoła. Uczeń zatem starszy nie ma okazji wniknięcia głębszego w istotę religji żydowskiej, będącej podstawą chrześcijańskiej; mogą w tym czasie w sercach młodzieży, szukającej już prawdy, zajść kolizje, które odbiją się szkodliwie na jego duszy i religijności. Uważam. że w klasie VII i VIII dotychczasowego gimnazjum, a w liceum przy-

szłem w programie religji powinno się uwzględnić powyższe zagadnienie. Należy jeszcze w tym kierunku przeprowadzić korelację, jaka już istnieje między filozofją Piatona oraz pismami filozoficznemi Cycerona a etyką i dogmatyką chrześcijańską.

Jeżeli chodzi o naukę, to należałoby tak jak w innych przedmiotach — w religji zastosować ciągły wykład uzupełniony swobodną dyskusją.

N. N.

Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają mi przytoczyć jeszcze innych niemniej ciekawych odpowiedzi na moją ankietę; to jednak co przytoczyłem, powinno wystarczyć do utrwalenia nas w przekonaniu, że katecheta powinien trzymać ciągle rękę na pulsie życia szkolnego i z tego życia czerpać tematy na swoje lekcje, prostować błędy, usuwać wątpliwości, prześwietlać i skupiać wszystkie promienie wiedzy w jednem ognisku Chrystusie.

ANDRZEJ RUSZKOWSKI (Warszawa).

Rola świętych w rozwoju duchowym Polski.

(przemówienie na dzień św. Stanisława Kostki)

Rok w rok w dniu Św. Stanisława Kostki zapełniają się liczne sale tłumem młodzieży, rok w rok płyną z ambon i katedr gorące wspomnienia, rok w rok łamy dzienników i czasopism otwierają gościnę świętemu Młodzieniaszkowi....

— Czemże zasłużył On na te hołdy, dlaczego oddaje się cześć temu rodakowi świętemu i innym świętym?.

Życie duchowe naszego narodu podobne było kolejom duszy każdego katolika.

U kolebki świadomości swej przyjął on Chrzest Święty od przedstawicieli prawdziwego Kościoła, a w dalszych swych dziejach przechodził jakby przez inne Sakramenta Św.

Bierzmowaniem były mu najazdy tatarskie, pasujące na rycerza chrześcijaństwa, małżeństwem był mu duchowy związek Orła Białego z nawróconą Pogonią Litewską, kapłańską misję spełniał, przechowując wiernie Prawdę Chrys-

tusową wówczas nawet, gdy cały niemal świat opuszczał ją, rozdarty schizmami i pogrążony w zwątpieniu, — potem zaś przechowaną niosąc innym ludom; srogą pokutę kilkakrotnie odbywał, że wspomnimy choćby klęskę Potopu lub straszniejszy jeszcze wiek rozbiorów, kiedy to zrósł się niepodzielnie z Ciałem i Krwią Pańską na własnem męczeńskiem ciele przechodząc Jego cierpienia. Ostatniem przed długim letargiem Olejem Św. Namaszczeniem była mu wreszcie Konfederacja Barska, pod znakiem Królowej Korony Polskiej, szukająca zbawienia ukochanej ojczyzny. I choć ciało jej padło, duch Polski został ocalony.

Nie stało się to inaczej, tylko przez pracę nad sobą jak u człowieka, który przez pracę nad sobą pomimo upadków postępować może w doskonałości.

Zapewne przykłady i prace świętych innego kraju miały także znaczenie ogromne, jednak nie mogły zdziałać tego, co na każdym kroku dawali ze siebie promieniejący świętością Polacy, krew z krwi i kość z kości naszej.

W jakże urozmaicony sposób umieją oni wpływać na oblicze duchowe ojczyzny swojej!

Raz widzimy ich, jak nauczają szerokie rzesze ludu lub szczupłe grono wybranych przewodników kraju, nauczają zaś nietylko zasad wiary, lecz także wszelkich dziedzin wiedzy przyrodzonej, której Kościół jest jedynym wówczas krzewicielem i piastunem.

Kiedyindziej widzimy ich przy wyłącznej pracy organizacyjnej, tworzących najprzeróżniejsze stowarzyszenia i instytucje, we wspaniałych dziełach miłosierdzia: szpitalach, zakładach wychowawczych, przytułkach, i wielu innych, świadczących o głębokiej trosce ich założycieli, którą otaczali całe społeczeństwo, aby je dźwigać coraz wyżej — ku Bogu!

Lecz ponad ich nauki, ponad ich wspaniałe dzieła praktycznie cennym jest skarb przykładu dobrego, jakim życie ich stawało się dla ogółu. Roztaczali wokół siebie promienną atmosferę cnoty, tego nałogu czynienia dobrze. Przy nich nikt już nie myślał o grzechu, a każdy pragnął tylko wciąż nowe dobre uczynki dorzucać do poprzednich, wciąż dalsze czynić postępy ku wyżynom, na których oni stali.

Pod ich działaniem rozkwitały coraz wspanialej trzy pierwiastki duszy: rozum, uczucie i wola.

Myśl Polska zawdzięcza im w okresie pierwotnym naukę św. Biskupa Stanisława o prawdziwych obowiązkach władcy świeckiego, który ład wewnętrzny przekładać winien ponad 'ryzykowne a tak wówczas rozpowszechnione wyprawy po zagraniczne łupy. Umysłowi Jadwigi, pomimo obcego pochodzenia złączonej ściśle z Polską, która stara się teraz o jej beatyfikację, polska myśl państwowa zawdzięcza zrozumienie wyższości spraw kraju nad sprawami osobistemi i realizację programu unji z Litwą. Jej także należy przypisać w dziedzinie nauki inicjatywę utworzenia Krakowskiej Wszechnicy, której rozkwit wspaniały stał się w ogromnej mierze dziełem innego świętego: Jana Kantego.

Zresztą nauka polska u swej kołebki widzi świętego jako pierwszego dziejopisa, — jest to bł. Wincenty Kadłubek, którego dzieło, dziś nie wytrzymujące nieraz krytyki naukowej, było jednak epoką w historji — myśli polskiej.

Tyle w dziedzinie myśli, a czyż uczucia miłości Boga, ojczyzny i bliźniego nie potężniały dzięki odziaływaniu i przykładowi nawet niezawsze znanych, a cechami świętości jaśniejących męczenników za wiarę, o których jeden z Papieży powiedział, że wystarczy ścisnąć grudkę ziemi polskiej, aby z niej krew męczeńska wytrysła? A jałmużnicy polscy, którzy dla miłości Boga roztaczali najczulszą opiekę nad biedą wszelaką, sami żyjąc w największym niedostatku? Głupstwem byłoby sądzić, że te niezliczone uczynki miłości pozostały bez śladu, że nie odbiły się w sposób wyraźny na duchowem obliczu narodu.

Były zaś one nietylko wynikiem mądrości i serca, lecz także woli niezłomnej, zahartowanej w walce z pokusami własnej ludzkiej natury. Zdumiewała często moc tych cichych i pokornych zazwyczaj ludzi, gdy trzeba było walczyć o zasady wiary. Tam nie było mowy o zaparciu się swych wierzeń z obawy przed jakimikolwiek czynnikami zewnętrznymi, była tam tylko nieustraszona odwaga przekonań, za które nawet śmierć przyjęłoby się, a przyjmowano nieraz z radością.

Tę siłę woli i odwagę przekonań przekazali nam święci przodkowie nasi wespół z zaletami umysłu i serca, lepiąc

z nich harmonijną całość duszy polskiej, o której mimo jej wad Zygmunt Krasiński wyraził się, jako o „zdobnej w przechrześcijańskie blaski".

Za ten spadek hołd im składamy wszyscy, a zwłaszcza ci, którzy pragną w dobie chaosu pojęć i obcych rozkładowych wpływów na duszę polską ocalić jej właściwy charakter...

Każdy znajdzie w tym spadku sobie potrzebne wartości.

Znajduje również i młodzież, w postaci świętego Stanisława Kostki.

Czci ona swego patrona, ponieważ widzi w nim wszystkie zalety rozumu, uczucia i woli, zdobiące innych świętych, jednocześnie zaś ma świadomość, że to ktoś specjalnie bliski, bo rowieśnik, bo tyleż samo miał czasu na pracę nad sobą, na rozwiązanie w sobie cech dobrych i zwalczanie złych. Żył przecie tem samem życiem, tak samo ustawiony był we wszechświecie, jak każdy z nas, młodych, te same burze myśli i uczuć kłębiły się w jego głowie, tesame niepokoje szarpały serce.

A przecież zwyciężył! —

Przecie potrafił wspiąć się na wyżyny!

Dlaczegoż nie mamy spróbować i my, gdy nas Chrystus Pan ku temu wzywa?

Jest nam więc bliski a już jest wzorem.

Wzorem zaś jest przedewszystkiem w tej tak bardzo aktualnej dziedzinie, jaką jest dziedzina czystości.

Zwłaszcza teraz, w dobie panoszącego się bezwstydu, zdziczenia obyczajów, w dobie od wczesnego wieku prowadzonych, nieskromnych rozmów, w dobie narzuconych światu przez zalew żydowski zabaw, strojów i pseudo—naukowych teorji — Święty Stanisław Kostka, mdlejący na dźwięk słów nieprzyzwoitych, staje się rękawicą, rzuconą wszystkiemu, co zwierzęce, płaskie i nikczemne.

Ktoż pójdzie w bój z tą rękawicą jako sztandarem? —

My pójść musimy — młodzież polska, rówieśnicy Świętego Młodziana!

Bój będzie zażarty, niebezpieczny i trudny...

Wielkie moce w nas i z poza nas powstaną, by powalić i zgnieść nasze zapały.

Lecz od wyniku tej walki zależy przyszłość Polski.

Słyszymy wciąż od starszych biadania na temat kryzysu, boleśnie go nieraz odczuwamy sami, czytamy coraz nowe projekty zaradzenia złu. Ale uderza nas ślepota wielu projektodawców, którzy jakby nie widzą głównej przyczyny zła, jaką jest upadek duchowy ludzkości, przedewszystkiem przejawiający się w powrocie do pogańskiego kultu użycia i zmysłów. Naprawa tego stanu rzeczy, powrót do kultury duchowej nie jest do pomyślenia bez powrotu do czystości, bez której niema prawdziwego życia duchowego!

Widzą to już niektórzy kierownicy rządów, i rozpoczęli walkę z demoralizacją. Walka ta jednak prowadzona jest ze względu na interes narodowy tylko, co jeszcze nie wystarcza.

Nam, młodemu pokoleniu Polaków, przypada w obowiązku, abyśmy od siebie samych zaczynając, stali się apostołami czystości dla celów nietylko przyrodzonych, lecz i nadprzyrodzonych. Przewodnikiem i wzorem będzie nam w tej pracy patron nasz, Św. Stanisław Kostka.

W tem nadzwyczaj trudnem zadaniu nie będziemy zdani na własne, przyrodzone siły, towarzyszyć nam będzie nadprzyrodzona pomoc Łaski Boskiej, bez której nie wyobrażamy sobie doskonałości. Łaska zaś ta spływa na kraj nasz szczególnie obficie za pośrednictwem świętych przewodników narodu, zasila dusze nasze pomocą, z której tylko trzeba umieć i chcieć korzystać.

Święty Stanisławie, Patronie Młodzieży Polskiej,—w tych bojowaniach o przyszłość duszy narodu bądź nam ku pomocy, stój świetlanym wzorem przed oczami myśli naszych, a kiedy przeciwności zginać nas będą i pchać do rezygnacji — „Módl się za nami".

Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

Ks. HENRYK WERYŃSKI (Warszawa).

Międzynarodowy kongres wychowania moralnego.

W dniach: 12—15 września b. r. obradował w Krakowie szósty międzynarodowy kongres wychowania moralnego, budząc zainteresowanie nietylko z tej racji, że chodziło tu o *pierwszy tego rodzaju kongres na ziemi polskiej*, ale i ze względu na zagadnienia, które były osią całego tego zjazdu międzynarodowego.

Zebranie inauguracyjne rozpoczęło się w sali Uniwersytetu Jagiellońskiego przemówieniem gospodarza gmachu, Rektora U. J. D-ra S. Maziarskiego, który powitał gości i uczestników kongresu, rzucając zebranym hasło: „celem wychowania moralnego, powinno być wychowanie duszy na obraz Boga".

Następnie przemówił p. Minister W. R. i O. P. Niejasne wypowiedzenie się przeciw t. zw. „moralności narzuconej", przeciw „kanonom" i „zakazom" budziło sporo zastrzeżeń.

Przewodniczył zebraniu inauguracyjnemu niezrównanie: p. prof. Un. Warsz. D-r Oskar Halecki, oraz — jako urzędujący i rzeczywisty prezes komitetu organizacyjnego — wygłosił przemówienie powitalne, w którem znalazł miejsce na szczere i ujmujące dotknięcie wartości religijnych.

Prezes honorowy Komitetu organizacyjnego, prof. Tad. Zieliński w alokucji swej (francuskiej) nawiązał do niedawnego kongresu filozofów w Pradze i swe ogólnikowe wskazania dla kongresu zamknął w zachęcie do propagandy idei: „cierpliwości i miłości".

Ostatni przemawiał sędziwy anglik F. J. Gould, dawny sekretarz międzynarodowej Rady Wykonawczej kongresów wychowania moralnego. P. Gould zagaił tylko (po angielsku) swój dyskurs, a treść jego odczytano po polsku. Słowa p. Goulda zostały nagrodzone burzliwymi oklaskami, zawierały one bowiem dużo sentymentu dla Polski. Szczególnie piękny był passus poświęcony Kościuszce, o którym mówił sędziwy anglik:

"Kościuszko nie umarł! Kościuszko żyje w duszy Krakowa i Polski"... Zakończył silnym akcentem pacyficznym.

Po ukończeniu części ściśle inauguracyjnej wygłosili przemówienia: prof. Brunschving z Paryża, żyd i mason n. t. „Les forces morales communes à tous les hommes", prof. Petersen z Jeny n. t. „Nationalpolitische Bildung der menschlichen Sittlichkeit", wreszcie przemawiał — jako referent - przewodniczący, p. prof. Oskar Halecki z Warszawy n. t. rozbrojenia moralnego. Prof. Halecki w swem świetnem przemówieniu (w języku francuskim) przedstawił zasadnicze podstawy rozbrojenia moralnego, istotną jego definicję zawierającą się w pojęciu „collaboration" – współpracy. Jako podłoże tej współpracy narodów podał znakomity prelegent ideę miłości, przyniesioną przez Chrystusa Pana, a kultywowaną nadal i głoszoną przez Kościół Katolicki. Przemówienie prof. Haleckiego było przerywane bardzo gorącymi oklaskami.

Popołudniu obradowały cztery sekcje przy licznym udziale uczestników, który najbardziej zaznaczył się na sekcji koedukacji. Wprawdzie nie zjawili się główni prelegenci zagraniczni tej sekcji przewidziani w programie (Ferrière z Lozanny, pani Maurette z Genewy, Mart Radin ze Stokholmu), referaty ich jednak podano w streszczeniu: wszystkie one opowiadają się *za* koedukacją z pewnemi zastrzeżeniami. Zato wykład wygłoszony przez D-ra Roberta Rittera (niemca) wniósł bardzo dużo światła na podstawie danych naukowych i doświadczeń *przeciw* koedukacji.

Dyskusja była bardzo ożywioną. Większość dyskutujących (6) oświadczyło się przeciw koedukacji, 5 głosów za koedukacją. Ze strony katolickiej zabierali głos w dyskusji: X. red. Edward Kosibowicz T. J., X. prof. Kwiatkowski T. J. i cztery osoby świeckie.

W drugim dniu kongresu wychowania moralnego wygłoszono szereg referatów na dwu posiedzeniach plenarnych, obradujących w dwu grupach. Były tam na porządku dziennym referaty powag zagranicznych i krajowych, takich jak: prof. S. Hessen (Praga), prof. Znaniecki (Poznań), prof. Prihoda (Praga), d-r. Eckstein (Wiedeń), prof. Nawroczyński (Warszawa) i inni.

Sfery katolickie interesować będzie przedewszystkiem referat zasadniczy prof. Hessena z Pragi, który mówił na temat

„Sittliche Bildung als form der Menschenbildung" (Wychowanie moralne jako forma wychowania człowieka). Prof. Hessen bowiem bronił tezy przeciw wychowaniu moralnemu jako celowi („als Absicht"), t. zn. *właściwie przeciw wychowaniu moralnemu w jego istocie.* W wielu zaś swych zasadniczych wywodach oparł się na przebrzmiałej dziś filozofji Hegla. Otrzymał jednak świetną wprost replikę ze strony ks. prof. Bocheńskiego Z. K. (Rzym), a także ze strony p. Heleny d'Abancourt bibljotekarki Akademji Umiejętności. W szczególności ks. prof. Bocheński poddał krytyce schelerowską (M. Scheler) teorję moralności, bronioną przez referenta. Mówca stwierdził, że niepodobna wykluczyć wychowania moralnego, że szkolenie sprawności technicznych i wiedzy samo nigdy nie może zastąpić nauczania i wychowania specjalnie moralnego t. j. skierowanego wprost na wartości etyczne. Mówca podkreślił, że nie chce poddawać krytyce założeń hegeljańskich prelegenta, gdyż uważa filozofję Hegla za przeżytek. Natomiast w żadnym razie za przeżytek nie można uważać wiary w substancjalną nieśmiertelność duszy, wyznawaną nie tylko przez dawnych Greków, jak to twierdził prelegent, ale i przez znaczną większość obecnych na sali. Ta wiara jest znacznie żywotniejsza niż spekulacje, na których referent oparł swoją teorję „nieśmiertelności przez zmartwychwstanie".

D-rowi Ecksteinowi (z Wiednia) replikował bardzo gruntownie i rzeczowo ks. prof. Kowalski z Poznania. Ks. prof. Kowalski wywodził w swem przemówieniu m. in. „Z radością przywitaliśmy główną osnowę wykładu, że mianowicie życie i wychowanie moralne winno opierać się na niewzruszonych fundamentach. Twierdzę jednak, że temi podstawami nie są kategorje moralne w znaczeniu kantowskiem, ale pierwsze zasady praktyczne, które rozpatrzone przez Arystotelesa, a krytyczną refleksją objęte przez św. Tomasza i neoscholastyków, stanowią punkty wyjścia i oparcia każdej prawdziwej nauki moralnej. Stąd też, by odpowiedzieć zarazem na wywody p. Brunschvinga, błędem jest uważać system filozoficzny Arystotelesa, św. Tomasza i nowoczesnych scholastyków za dogmatyzm. W rzeczywistości jest on o wiele więcej krytyczny i krytycznie uzasadniony od filozofji Kanta i Descartes'a. Co zaś dotyczy wartości natury ludzkiej, jestem szczęśliwy, że zasadniczo mogę zgodzić się na zdanie referenta. Pragnę jednak

zaznaczyć, że żaden nieuprzedzony i szczery filozof nie wychowawca nie może „zamykać drzwi" wobec porządku przekraczającego naturę człowieka. To też nie można twierdzić, jak to czyni p. Narly, aprjorycznie, iż niema większych wartości od człowieka".

W godzinach popołudniowych, przy olbrzymim wprost udziale uczestników, odbyło się drugie posiedzenie najruchliwszej sekcji koedukacji pod przewodnictwem d-ra Pawła Rittera (niemca).

Na sekcji tej wygłosiła referat p. Męczkowska (Warszawa) n. t. „znaczenie koedukacji w obliczu konieczności podniesienia poziomu moralnego jednostki, rodziny i społeczeństwa". Następnie odczytano referat nieobecnej p. posłanki M. Jaworskiej n. t. „znaczenie koedukacji z punktu widzenia socjalnego". Poczem żyd, d-r Friedländer (Kraków), w bardzo starannie opracowanym referacie omówił zagadnienie samej koinstrukcji. Wreszcie p. Iwaszkiewiczowa przedstawiła wyniki ankiety na temat koedukacji wśród młodzieży pozaszkolnej na terenie miasta Warszawy.

W dyskusji, bardzo ożywionej, zabierało głos 12 mówców, z tego dwu zaledwie opowiedziało się za koedukacją, a dziesięciu przeciw koedukacji, wśród nich: prof. uniw. D-r Witold Rubczyński, prof. uniw. Wincenty Lutosławski, pułk. S. Radzinowski, d-r Salkowski, d-r Włodkowa, d-r Święcicki, podpisany i inni.

Ostatni przemawiał w dyskusji O. I. M. Bocheński O. P., który znakomicie zreasumował jej przebieg ze stanowiska filozoficznego. Argumenty eksperymentalne, wywodził O. Bocheński, nie dowodzą pożyteczności koedukacji, gdyż najwybitniejsi znawcy, obecni na kongresie dzielą się pod tym względem na dwa przeciwne obozy. Wysuwano argument, oparty na prawie kobiety do wychowania. Ale to prawo, które wszyscy uważają słusznie za święte, można interpretować dwojako: zwolennicy koedukacji, stojąc na stanowisku mechanicznej teorji społeczeństwa, pragnęliby, aby kobieta była możliwie zidentyfikowana z mężczyzną, a więc także w wychowaniu. Dzisiaj jednak mechaniczne ujęcie społeczeństwa jest przeżytkiem i duch nowoczesny zwraca się z roku na rok coraz bardziej ku koncepcji organicznej społeczeństwa, w której kobieta, zachowując pełnię godności ludzkiej, jest jednak

uważaną za kobietę, nie za mężczyznę i otrzymać musi wskutek tego inne wychowanie.

Mówca stwierdził, że powoływanie się zwolennikw koedukacji na „ducha czasu" jest zupełnem nieporozumieniem: duch XX wieku odwrócił się od liberalno-mechanicznej koncepcji, dowodzi tego coraz liczniejsza grupa krajów stających na stanowisku organicznem, a zatem potępiających koedukcję (Anglja, Włochy, Niemcy).

Na sali wyczuwało się, że argumenty obrońców koedukacji kruszą się jedne po drugich. Mieli wszystkie referaty (z wyjątkiem d-ra Rittera) za koedukacją, a wyszli z dyskusji pobici na całej linji.

Podnieść tu trzeba z całem uznaniem stanowisko d-ra Rittera, który spokojnie i silnymi argumentami zbijał wszelkie wywody za koedukacją i wzorowo a bezstronnie prowadził obrady tej ważnej sekcji.

Broniąc w dyskusji stanowiska katolickiego — w myśl zasad encykliki Ojca św. o wychowaniu chrześcijańskiem — podkreśliłem w swem przemówieniu m. in. następujące monenty.

„Propagatorowie koedukcji nie przeprowadzili dotąd należytego dowodu, ze koedukacja *masowo* i jako *reguła* stosowana ma rację bytu i przyczynia się do podniesienia poziomu moralnego młodzieży. Najwyżej mogą się wykazać — jak widzimy i na tym kongresie — przykładami, że w *pewnych specjalnych warunkach* i przy *specjalnym doborze grona nauczycielskiego* można osiągnąć pewne rezultaty pozytywne.

Propagatorowie koedukacji głoszą, że ona 1-o) oznacza *postęp* i 2-o) umacnia *emancypację* kobiety,

Ad 1-um) *postęp* nowoczesnej pedagogiki opiera się na elementarnej zasadzie indywidualizacji i specjalizacji, tymczasem koedukacja przekreśla tę zasadę i chce niwelować i niszczyć to, co domaga się w osobliwy sposób specjalizacji i indywidualizacji. Wiedza nowoczesna bowiem bardzo dobitnie podkreśla różnice zachodzące (pod względem fizjologicznym i psychicznym) pomiędzy obu płciami w okresie dojrzewania i przeciwstawia się wszelkim próbom przekreślenia tych różnic.

Ad 2-o) *emancypacja* kobiety domaga się dla kobiety nietylko równych praw, ale i pełnej niezależności od mężczyzny. Tymczasem koedukacja chce przekreślić tą niezależność. Koedukacja i emancypacja to: contradictio in adiecto.

Jeśli chodzi o szkoły dla dziewcząt, to nie one — jako takie — są winne, że dziewczęta nie wychodzą z nich przygotowane do życia, lecz źle postawione szkoły trzeba winić o to, że nie spełniają należycie swego celu.

Pozytywnie możemy udowodnić, że te organizacje młodzieży, które są stanowczo nastawione przeciw koedukacji, mają młodzież najwyżej stojącą pod względem moralnym (porów. Harcerstwo i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Polsce).

Jeśli chodzi o stanowisko naszych polskich władz szkolnych, to nie zaznaczyło się ono na kongresie, mimo że brali w nim udział reprezentanci tych władz.

W trzecim dniu kongresu w grupie *pierwszej* wygłoszone były referaty, wśród których ze względu na zasadnicze sprawy, dotykające ideologji katolickiej należy wymienić: referat o wynikach badań prof. Piaget'a z Genewy, nad rozwojem pojęć moralnych u dzieci, wygłoszony przez A. Szemińską, referat rumuna, prof. Ghidionescu, n. t. rozwoju wartości moralnych w zgodzie z rozwojem psychicznym dzieci i przemówienie lekarza d-ra Dreikurs'a z Wiednia n. t. znaczenie poczucia wspólnoty dla wychowania moralnego. D-rowi Dreikursowi replikował prof. Wincenty Lutosławski, zbijając jego tezy. Z prof. Ghidionescu i pewnymi wywodami prof. Piageta, przedstawionymi przez p. Szemińską, polemizował ks. prof. d-r Kowalski z Poznania.

Ostatni referat w grupie pierwszej wygłosił ks. docent d-r Krzesiński n.t. „O radości, jako czynniku wychowania moralnego".

W *drugiej* grupie wygłoszono szereg referatów, obejmujących bądź syntezę wychowania moralnego, bądź sięgających do jego źródeł i metod.

Jako rzeczy dodatnie musimy podkreślić w tej drugie grupie, referat p. De Vuyst'a z Brukseli, który w formie bardzo interesujących wywodów, o podkładzie wybitnie katolickim omówił zasady pedagogiczne i socjalne wychowania moralnego. Następnie wymienić tu należy referat prof. Pradines ze Strasbourga, który w głęboko filozoficznem ujęciu przedstawił podobieństwa i różnice między religją a moralnością i podkreślił dobitnie konieczność ich współpracy,

Wreszcie zwrócić musimy tu uwagę na referat ks. prof. Wóycickiego: o podstawach wychowania moralnego, które upatruje w harmonji rozumu i wiary.

Zakończenie kongresu 15 września r. b., odbyło się pod znakiem „pojednania", zbliżenia narodów i pacyfizmu.

Na zakończenie złożyły się: a) plenarne posiedzenie administracyjne i b) zamykające kongres zebranie plenarne, któremu przewodniczył p. profesor Oskar Halecki.

Na posiedzeniu administracyjnem omawiano szereg kwestji związanych z ożywieniem pracy nad wychowaniem moralnem w okresach pomiędzy kongresami, wydawaniem własnego organu, przygotowaniem tematów na przyszły kongres wychowania moralnego, który odbędzie się prawdopodobnie w r. 1939.

Na zebraniu plenarnem zamykającem kongres sędziwy pionier idei kongresów wychowania moralnego, p. F. J. Gould wygłosił ciekawy referat n. t. „Historja i wychowanie moralne", podany następnie w streszczeniu polskiem przez p. Sokal, generalną sekretarkę komitetu organizacyjnego tegorocznego kongresu. Z kolei prof. Halecki przemówił wspaniałą łaciną, żegnając uczestników i gości, a następnie prof. Bouglé, zreasumował wyniki kongresu, dotykając pod koniec drażliwej sprawy internacjonalizmu i nacjonalizmu. Opowiedział się za... pogodzeniem obu tych „izmów".

Przemawiali jeszcze bardzo serdecznie p. Amundsen, imieniem rządu i narodu norweskiego, oraz prof. Peterson imieniem reszty delegatów zagranicznych, a zwłaszcza niemieckich, podkreślając gorąco uznanie dla kulturalnej pracy polskiej i konieczność współpracy obu narodów. Przemówienie swe zakończył okrzykiem w języku polskim — „niech żyje Polska".

Kongres nie uchwalił żadnych rezolucyj. Z założenia—nie zmierzał on do żadnych konkretnych celów. Miał bowiem — według programu — „dać tym wszystkim, którzy interesują się wychowaniem moralnem, jakiekolwiek są ich przekonania narodowe, religijne, czy moralne, *możność wypowiedzenia się i zestawienia rozbieżnych poglądów.*

Zresztą—nie był zdolny. Jeden z wybitnych uczestników kongresu, profesor uniwersytetu, który zna zbliska zjazdy międzynarodowe, powiedział: „kongresy międzynarodowe bywają z reguły dość mętne, ale ten jest jednym z najmętniejszych".

W docipnem ujęciu określono ten kongres jako... „kakofonję poglądów" (Bouglé).

Znaleźć wspólne podłoże nie było łatwo w tej „kakofonji" a to, która narzucała się samorzutnie: wspólne podłoże mi-

łości chrześcijańskiej, nie było... na rękę menerom naczelnym, zgrupowanym dookoła „Ligi nowego wychowania".

Czyż więc żadnego — wogóle — owocu nie było z tych obrad, referatów, dyskusyj?

Może jeden jedyny: jeszcze jeden krok ku przeszczepieniu idei pacyfizmu, jeszcze jedna próba stopienia antagonizmów narodowych. Czy jednak „krok„ ten i ta „próba„ będą miały wartość na dłuższą metę? Optymistyczne perspektywy w tym względzie wyłoniły się w ostatnim akordzie kongresowym. Trwałości nikt im nie prorokował...

Poza tem należy podkreślić, to co bardzo trafnie zauważył ks. prof. Franciszek Kwiatkowski T. J. na łamach „Głosu Narodu„ (19.9.1934) że dla uważnego słuchacza w każdem więcej wartościowem przemówieniu „przeglądała anima naturaliter christiana„ — może nawet wbrew woli referentów, nieraz obcych światopoglądowi chrześcijańskiemu.

Ks. prof. Kwiatkowski pisał (j. w.): „W przemówieniu swem dotknął prof. Bouglé tego, co d-r Mirski podkreślił wyraźnie, mówiąc o duszy ludzkiej „chrześcijańskiej z natury„. Kto nie zna nauki Chrystusa i Jego Kościoła, albo się od niej oddali, a jednak jest człowiekiem dobrej woli, na innej drodze — nieraz poprzez manowce — dojdzie do tego samego wniosku, do tej samej nauki. Gdy się słuchało wywodów prof. Lalanda z Paryża, zbliżającego ulubione dziś w pedagogice russowskie poglądy na naturalną dobroć wszystkich skłonności dziecka a podkreślającego egoizm i inne złe skłonności ludzkiej natury, zdawało się — że śpiewał hymn na pochwałę katolickiej nauki o skażeniu naszej natury przez grzech pierworodny, w czem zresztą wtórował tylko jasnym wywodom prof. Förstera w jego dziełach, zwłaszcza w książce „Religja i charakter„.

Prof. Bachelard z Dijon, powstał przeciw czysto uczuciowemu pojmowaniu moralności. Przyznał, że uczucie przepromienia i ogrzewa twarde nieraz nakazy moralne, jednak moralność w swej istocie posiada silne podstawy rozumowe, bezzwględne jak przystało rozumnej naturze człowieka. Może przesadził, utożsamiając moralność z wiedzą na wzór Sokratesa, atoli wywodami swymi zbijał dobrze czysty sentymentalizm w moralności, w czem był jakby mimowolnym oddźwiękiem chrześcijańskiej filozofji, opierającej moralność poprzez ograniczony rozum ludzki na bezwzględnie nieomylnym rozumie Bożym.

Gdy prof. Kade z Gdańska, omawiał wychowawczy system hitleryzmu, w którym położono nacisk na wychowanie fizyczne podporządkowane jednak wychowaniu umysłowemu, to zaś wychowaniu religijno-moralnemu, przypomniały się całe ustępy z encykliki Piusa XI o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży. Gdy prof. Peterson wyjaśniał, że kobieta hitlerowskich Niemiec musi zacząć myśleć na nowo o: „Küche", „Kind", „Wäsche", musi nauczyć się na nowo cenić przedewszystkiem ideę macierzyństwa, — zdawało się — że wyjął ten ustęp z encykliki tegoż papieża o małżeństwie, gdzie przy omawianiu dzisiejszej niezdrowej emancypacji kobiet poruszono rownież konieczność powrotu niewiasty do domowego ogniska. Gdy lekarz d-r Ritter — choć protestant — przeciwstawiał się spokojnie ale stanowczo koedukacji, stał się mimowolnem echem nauk papieskich pod tym względem.

Gdy p. Davy, Rektor Uniwersytetu w Rennes, określał stanowisko jednostki w państwie, broniąc jej praw przed bezduszną niwelacją obywateli, nie tak jednak, by wolno było jednostce przez anarchję rozsadzać państwową strukturę — znów podświadomie bronił — przynajmniej częściowo — nauki Kościoła o chrześcijan. ustroju państw, tak mistrzowsko wyłożonej w encyklikach papieża Leona XIII, a tak świetnie przypomnianych polskiemu społeczeństwu w znanym liście J. E. Ks. Prymasa Hlonda",

* * *

Katolicy — naogół — dopisali na kongresie. Mam na myśli głównie katolików z Krakowa. Chodzili pilnie na posiesiedzenia sekcyjne i plenarne. Szczególną troską otoczyli sekcję koedukacji.

Uporczywie utrwalaliśmy się w tem przekonaniu, że trzeba nam bywać na zjazdach międzynarodowych, trzeba nam na nie wysyłać dzielnych ludzi (mówiących biegle po francusku— czy niemiecku i śmiałych a rozważnych w wystąpieniach). Akcenty, wnoszone przez nich na te różne kongresy, nie pozostaną bez echa. Utrwalać one bedą równouprawnienie myśli katolickiej w świecie, która powinna zgłaszać swoje „adsum" na wszystkich poważnych zjazdach: śmiało. Bo klika liberalno-masońska pragnie te imprezy międzynarodowe — za wszelką cenę — urządzać: bez nas i poza nami.

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

Bildung und Erziehung; 1934, z. 2.

Dr. fil. Prähauser pisze w art. pierwszym „O duchu sztuki w wychowaniu i w szkole“. Oddawna zajmuje się szkoła sztuką; w ostatnich czasach kładzie się nacisk, aby traktować dzieła artystyczne (poezje, sztuki plastyczne i t. d.) nie metodą rozumową, lecz metodą „przeżywania”. Nauka świadczy o popędzie badawczym ducha ludzkiego i jego porządkującej i konstrukcyjnej pracy, zaś świat sztuki mówi nam o woli niepodzielnej istoty ludzkiej podniesienia się ponad materjalizm życia, o jej nieustannej tęsknocie za ukształtowaniem i wykończeniem duchowości... Aby duszę przygotowywać, aby serca podnosić, aby siły istotne (człowieka) doprowadzić do ścisłego złączenia, tak żeby idee te przeszły do życia naszego, na to potrzeba ducha artyzmu. Największe siły, takie, które dają życiu ludzkiemu fundament i wykończenie, daje religja; z nią więc trzeba łączyć ducha sztuki.

Wychowanie artystyczne nie jest (w szkołach ogólnokształcących) osobnym przedmiotem; nie chodzi tam o suchą naukę metodyczną i historyczną, lecz celem jego jest zrozumienie dzieł sztuki przez pobudzanie wszystkich istotnych sił ducha ludzkiego, nie przez jednostronny intelektualizm, nie przez analizę, lecz przez syntezę rozumu i woli i uczucia. Wychowanie powinno wyrabiać całego człowieka, do życia pobudzać zjednoczone jego siły; wtedy dopiero staje on się zdolnym do przyjęcia i do rozwoju największego z dóbr najszczytniejszych: religji i sztuki. — Sztuka i wychowanie to nie jedno i to samo, choć wychowanie nazwano „sztuką nad sztukami„; różnią się pod niejednym względem, lecz mają i cechy wspólne, np. można powiedzieć: „to, co — na podstawie, dostępnego zmysłom, w wyniku działalności artystycznej—nazywamy duchem sztuki, jest w znaczeniu ostatecznem i tem samem w wychowaniu, jest to duch kształtowania“.

„Sztuka stoi wysoko ponad dniem powszednim“; do jej zrozumienia prowadzą zastanowienie się, koncentracja, skupienie; takie zdolności i siły, które powinny być prawdziwemi

podporami wewnętrznemi i pomocami w życiu, trzeba w szkole pobudzać i pielęgnować; wszystkie czynności człowieka powinien łączyć wzniosły cel życia, dany nam od P. Boga. Tak należy prowadzić młodzież, aby nauczyła się urabiać w sobie te siły, które podnoszą duszę; wtedy będzie można młodego człowieka zbliżyć do sztuki i obudzić w nim stałe pragnienie dzieł artystycznych. Kształtować się będzie uczeń przez sztukę, gdy będzie umiał oglądać dzieła sztuki i dać wyraz pojęciu artystycznemu. Może wtedy wiele zyskać, bo „przez sztukę objawia się nam świat duszy“. Oglądanie artystyczne musi być głębokie (już w wiekach średnich odróżniano w życiu wewnętrznem: cogitatio, meditatio, contemplatio), wtedy „działa duch sztuki, jako duch kształtujący, na całą wewnętrzną istotę młodego człowieka i pomaga mu do zapewnienia sobie w przyszłości głębokiego życia wewnętrznego“. Takie zagłębianie się w dzieła sztuki da młodzieży poznać, że w objawach życia jest sens i łączność. Na tej podstawie łatwo o podniesienie duszy do modlitwy, do odczucia wewnętrznego pokoju i głębokiego szczęścia, do poznania sił Bożych, działających w człowieku. Można już młodzież zapoznać nietylko z wykończonemi dziełami sztuki, lecz czasem także i z ich powstaniem. Oglądanie zaś i omawianie dzieł sztuki może i powinno być (w szkole) wspólne; łatwiej wtedy o wszechstrone poznanie i zrozumienie przedmiotu. Obszerne jest pole działalności artystów; uwagę można zwrócić na artyzm w przedmiotach religijnych, w narzędziach życia codziennego, w domu i na drogach publicznych, w poezji, zwyczajach i strojach ludowych i t. d.

„Królestwo sztuki oznacza dla narodu ostoję jego duchowości... tam uświadamia sobie naród w czasach niedoli, że jego istnienie wyrasta z podłoży wiekuistych i że z nich może się każdego czasu na nowo wzmocnić. Młodych ludzi otoczyć opieką troskliwą i stałą w duchu artystycznym, znaczy uduchowić dzieło szkoły, znaczy pomagać ludowi do zachowania źródeł jego sił najszlachetniejszych“.

Jakże bogaty jest nasz naród w dzieła sztuki, tak ludowej, jak i artystycznej! Zadaniem naszem jest wprowadzać młodzież naszą w ducha tej sztuki. Korzystnie, uszlachetniająco może oczywiście działać tylko prawdziwa sztuka, nie tan-

deta, nie sama technika, a jeszcze mniej niemoralność, występująca pod płaszczykiem artyzmu.

Głęboki i ciekawy, choć na pierwszy rzut oka odległy dla tego czasopisma, artykuł napisał Dr. fil. Opahle p. t.: *„O podstawy analitycznej nauki języka"*. Autor mówi o prawidłach psychologicznych mowy ludzkiej, o wspólnem wszystkim językom „rusztowaniu idealnem", logicznem, przypomina dostojeństwo duszy ludzkiej (jej podobieństwo do P. Boga i jej przeznaczenie wiekuiste), wskazuje na cel pedagogiki nowoczesnej (pedagogiki „analitycznej", całościowej), na dążenia do wychowania całego człowieka i dochodzi do wniosku, że nowoczesna nauka języka (ojczystego) powinna na tych podstawach przedmiot ten uczynić uczniom i nauczycielom przyjemniejszym i skuteczniejszym, powinna lepsze dać zrozumienie językowe, wykazać obowiązki wobec mowy ojczytej, łączącej cały naród, dążyć do tego, aby młodzież odniosła jaknajwiększe korzyści „z logicznych i etycznych sił, spoczywających w mowie". — Pedagogika „całościowa" musi oczywiście obejmować i sferę religijną człowieka, która nie może obejść się bez języka, bez mowy ojczystej. Niepedagogicznie więc wobec takich rozważań i postulatów naukowych postępują i kaleczą duszę młodą ci, którzy (np. we Francji lub w Bolszewji) z nauki szkolnej wykreślają słowo Bóg i wszystko, co ma łączność z religją! I u nas w Polsce wydano już książkę (czytanki), w której niema ani słowa o Bogu, modlitwie, Kościele. Tymczasem wielcy kaznodzieje i wogóle głęboko religijne duchy należą zwykle i do najlepszych mistrzów języka pod względem gramatycznym, a przedewszystkiem stylistycznym.

Dr. fil. Classen zastanawia się, jaki powinien być *charakter niemieckiej szkoły zagranicznej*, którą nazywa „propagandową"; powiada, że powina być zastosowana do obcego środowiska, nie tracąc swej niemieckości; pielęgnować tam należy kulturę niem. w duchu niem. „odnowienia narodowego". Autor uważa, że szkoła niem. przewyższa francuską i angielską pod względem kulturalno-politycznym; nie zapomina też zrobić wzmianki, przynajmniej ogólnikowej, o niem. „kulturalno-politycznej, nadnarodowej misji dziejowej. I my powinniśmy często myśleć o naszej szkole zagranicznej. Czy jest ona np. dostosowana do swego otoczenia? Czy nie mogłaby szko-

ła łącznie z duchowieństwem naszem, uwzględniając dokładnie niebezpieczeństwo obcego środowiska, skuteczniej przeciwdziałać tak częstemu wynarodowieniu i zobojętnieniu religijnemu lub nawet odrzuceniu wiary?

Schröeler (autor poważnego, w r. ub. wydanego, studjum „Geschlechtertrennung oder Geschlechtermischung?") daje nam pogląd na *problem koedukacji i w niektórych pozaniemieckich krajach kulturalnych.* Kraje kat., Włochy i Belgja oraz część kat. Holandji, odnoszą się nieprzychylnie do koedukacji, podobnie urzędowa Anglja; popierają koedukację kwakrzy i teozofowie angielscy, socjaliści belgijscy, protestanci Holadji i Skadynawji; przez koedukację wzmaga się, według zdania wielu ludzi, niebezpieczeństwo w krajach skandynawskich (ale nietylko tam), że życie duchowe staje się coraz więcej dziedziną oddaną kobiecie, podczas gdy młody mężczyzna się oddaje sportowi, technice i zawodowi swemu. Powodem stanowiska negatywnego katolików jest wzgląd na niebezpieczeństwo moralne i na znaczne odrębności i wartości kobiety, a więc odrzucenie dogmatu liberalistycznego o równości wszystkich ludzi. — Na ost. Międzyn. Kongresie Wych. Mor. (w Krakowie) dyskutowano również obszernie nad tą kwestją. O wyniku tych obrad pisze „Głos Narodu" (14.9.34): „polscy zwolennicy, zwłaszcza zwolenniczki koedukacji, przemawiający w dyskusji, robili wrażenie bezkrytycznych entuzjastów, którzy całego problemu nie zdołali jeszcze przemyśleć".

Dr. fil. Henn chce dać pogląd na *wychowanie państwowe* na podstawie bogatej literatury (niem.); wskazuje więc na pojęcie państwa, wychowania „politycznego", na znaczenie języka ojczystego, historji, humanizmu, kultury greckiej i rodzimej, muzyki, a wreszcie i religji i Kościoła; ma to być z pewnością ideał wych. państwowego ze stanowiska kat.; zdaje się, że rzeczywistość niemiecka dość daleko nieraz od niego odbiega. O aktualnem tem zagadnieniu pisano u nas również już dużo, lecz nie wszystkie wywody mogą zadowolić, niektóre są płytkie i mętne. Należałoby więcej jeszcze prac na ten temat publikować, lecz grutownie ujętych!

Ks. Wł. K.

Iuternationale Zeitschrift f. Erzichungswissensch. — International Education Review — Revue Internationale de Pedagogie; 1933/34, z. 2.

Czasopismo to chciałoby przedłożyć swym czytelnikom ideologję wybitnych, czołowych pedagogów nowoczesnych. W pierwszym art. (nie dokończonym w tym nr.) p.t. „*Zarys pedagogiki filozoficznej*" przemawia do nas znany i ceniony (i poza granicami Niemiec i w kołach kat.) prof. Dr. Edward Spranger. Ponieważ „wychowanie jest jedną stroną kultury", rozpatruje autor najprzód kulturalno-filozoficzne warunki pedagogiki. Podłożem kultury jest natura człowieka: ciało jego — podlegające dziedziczności, naukowo jeszcze nie dokładnie określonej — i dusza wraz z jej przymiotami duchowemi; autor nie przyjmuje duszy „rasowej" czy „szczepowej". Nadbudową natury jest kultura. Analizując kulturę, stwierdzić można prawidłową łączność ideową czyli sens między przedmiotem kultury a człowiekiem. Łączności tej, uświadomionej, towarzyszy wartościowanie. Wiele wartości zawiera „życie": wartości biologiczne (korzystne dla utrzymania wartości), gospodarcze, polityczne. narodowościowe, dalej: intelektualne, estetyczne, pedagogiczne, religijne. Poszczególnym tym dziedzinom nie przypada zupełna samodzielność, lecz zależne one są od całości życia ludzkiego. W kulturze występuje ciągłe i ściśle przeplatanie świata realnego (materjalnego) i ideowego. I świat materjalny, głównie ożywiony, ale też i nieożywiony, zawiera w sobie ślady duchowości, np. w celowości przyrody. W duchowości innych ludzi, społeczeństwa bierze człowiek udział, mówiąc jakim językiem; wpływ na kształtowanie się poszczególnego człowieka ma „duch" dziejów danego narodu: zwyczaje, podania, prawo, pod niejednym względem i moralność. — Nie zgadza się jednak z naszem stanowiskiem twierdzenie, że prawo przyrodzone jest, „niehistoryczne, abstrakcyjne"; podobnie zdanie: „wszystkie poszczególne (przejawy życia) można tylko pojmować jako części tej wielkiej tkaniny życiowej, której idealizm niem. nadał śmiało, wszystko obejmujące, miano duch", czy to nie panteizm?

Następnie przechodzi autor do podstaw filozoficznych pedagogiki. Pedagogika jest nauką o wychowaniu. Obszerne jest pole działalności, jeśli chce uwzględnić wszystkie czynniki współdziałające przy wychowaniu. Uwagę swą musi zwrócić na stan obecny pedagogiki (odmienny w poszczególnych śro-

dowiskach i krajach) i na jej dziejowy rozwój, na typy charakteryczne danej epoki; dążyć powinna do wych. ideowego, potrzeba więc wyrobienia ideałów wychowawczych; przejść wreszcie musi oczywiście zt eorji do praktyki (pod względem technicznym, normatywnym, estetycznym). Wychowanie jest szczególnym procesem w całości kultury. Nigdzie go nie brak, gdzie istnieje kultura, zawsze jednak jest włączone w całość kultury, z nią jest ściśle zrośnięte, tak że wiele czynników (kulturalnych) bierze udział w ważnych przejawach pedagogicznych, które same w sobie nie są wychowaniem lub tylko wychowaniem, lecz należą i do innych dziedzin życia". Po dokładniejszej analizie kultury i jej składników (odróżniać trzeba osoby, stwarzające dobra kulturalne, od samych utworów kultury) daje Spr. taką definicję pedagogiki: „Wychowanie jest tą świadomą czynnością kulturalną, która pomaga w rozwoju (duchowym) w tym celu, aby człowiek z własnego szczerego przekonania i samodzielnie pojął sens i zawartość moralną świata kulturalnego, jemu dostępnego, aby go wartościował (w sobie) kształtował". Wych. powinno więc dążyć do zapoczątkowania samowychowywania. Wychowanka poszczególnego musi wychowawca rozumieć. Na kształtowanie się człowieka indywidualnego mają b. poważny, dodatni lub ujemny wpływ: właściwości odziedziczone, jego rozwój, świat go otaczający, przejścia osobiste. Niema jednak determinacji charakteru z powodu pochodzenia, przynależności rasowej lub zewn. wpływów fizyczno-chemicznych. Zadaniem wych. jest uwzględniać całą indywidualną odrębność wychowanka i nawiązywać do istniejących u niego uzdolnień. Do podstawowych sił duszy ludzkiej zalicza Spr.: „skłonność żywiołową wspólnego zmysłu poznawania, do estetyki, do przyjmowania tego, co pożyteczne, do życia wspólnego i do uznawania władzy zorganizowanej, do podstaw etycznych i religijnych". Poszczególnych sił nie należy wyodrębniać; już u dziecka można mówić o „wszechstronnej łączności życiowej"; kształcenie, rozwijanie musi uwzględniać cały „świat" młodej duszy (tak czyni np. metoda sióstr Agazzi). „Od całości prowadzi droga do tworzenia części organicznych, nie do części przez ich łączenie do całości. Od tego, co jest zasłonięte, prymitywne, prowadzi (ta droga) do podniesienia (duchowego) i uświadomienia. Postępować należy, jak to już dawno przeczuwano, „sposobem natury", która to, co należy

do wyższej sfery duchowej, w niewyraźnych popędach i przeczuciach zaznacza. Gdyby tego naprzód nie było już (w duszy), to żadna sztuka by (tych sił) wydobyć nie mogła" (np. moralności, religijności).

Przy wychowywaniu trzeba się liczyć z całą rzeczywistością i wpływami otoczenia. Stąd powstaje już (w Niemczech) osobna „pedagogika wiejska i ped. przemysłowa". To, co łączy naród, należy rozwijać; bo zdrowe życie narodowe jest zakorzenione w pokrewieństwie, w stronach ojczystych, w stanach: „człowiek, któremu brak tego zakorzenienia, nigdy nie jest (całkowicie) wykształcony".

W czasach rozkwitu, a nieraz i przerostu sportu zasługuje na uwagę art.: „*Wychowanie fizyczne młodzieży włoskiej*" (np. Dr. Peiser w Rzymie). Wszystkie kierunki pedagogiki współczesnej, i pedagogiki kat., stwierdzają potrzebę wych. fizycznego, które nie powinno stać ani ponad, ani pod, ani poza zwykłym wych. (moralno-duchowem), lecz biec powinno równolegle z niemi: mens sana in corpore sano. Kwestja ta „ma największe znaczenie dla narodu" nietylko włoskiego, lecz każdego. „W przeciwieństwie do wychowania w Sparcie, które było surowe, ostre i zimne, jest wych. (fiz.) we Włoszech — według pewnego angielskiego sprawozdania — celowe, uregulowane i troskliwe". Państwo opiekuje się wych. fiz. młodzieży już od 8 roku życia. Nad całem tem zadaniem czuwa osobiście Mussolini, lecz organizacja młodzieży zawiera też tendencję do jaknajdalej idącej decentralizacji, gdyż nie ogranicza się do szkolenia sportowego i wojskowego, lecz uwzględnia potrzeby kraju i życia narodowego, np. rolnictwo. Przynależność do organizacyj wych. fiz. jest uzależniona od rodziców.

Wych. fiz. obejmuje najprzód — w dwóch stopniach — dzieci od 8—14 r. („Balila"), następnie młodzież od 14—18 r. („awangardziści"), również w dwóch grupach. Celem ćwiczeń fizycznych nie są rekordy, lecz rozwój ciała, zdrowe i rozsądne zamiłowanie do sportu. Ponieważ gimnastyka przyczynić się powinna do rozwoju całej osobistości, uwzględnia się konstytucje, wiek, porę roku, zajęcie młodego człowieka; pamiętać trzeba, że człowiek jest „istotą biologiczną, duchową i moralną". Z tej zasady wypływa logicznie odmienne prowadzenie młodzieży żeńskiej, którą obejmuje odrębna organizacja wych. fiz. („Piccola Italiana"). Szkolenie jej fiz. trwa również od 8—18 r.

życia; odmienność żeńska pod względem fizycznym i psychicznym znajduje daleko idące zrozumienie, jak wogóle w całem wych., tak i w ćwiczeniach fiz. (Włosi nie bawią się w przestarzałą, przez naukę, doświadczenie i wyraźne wskazania najwyższych sfer kat. odrzuconą, koedukację). Wych. fiz. stoi w łączności z lekarzem. Po r. 18 następują dla młodzieży męskiej trzyletnie ćwiczenia, noszące już wyraźny charakter polit.-wojskowy („Fasci Giovanili di Combattimento"). Wreszcie o zdrowie fiz. ludzi dorosłych dbają organizacje sportowe („Opera Nazionale Dopolavoro").

Faszyzm włoski oświadcza (już w r. 1926), że jednem z podstawowych i najwznioślejszych jego zadań jest problem wychowania młodzieży: „wzbogacać chce młodzież wiadomościami, potrzebnemi do wykonywania jakiego zawodu w życiu narodu, ale pozatem poczuwa się do obowiązku starania się, aby młodzież pozostała czystą i aby przez atmosferę porządku była przygotowaną do tych zadań, które w państwie organicznem przypadają każdemu obywatelowi, aby zabezpieczyć wielkość kraju". — Wiadomo, że Włochy faszystowskie obecnie dość poprawnie się odnoszą do religji i do Kościoła. Takie zasady „wychowania państwowego, ściśle wykonane, muszą dać dobre wyniki; już teraz zauważyć można, że państwo włoskie w krótkim czasie b. dużo zyskało na zwartości i sile wewnątrz i na znaczeniu na zewnątrz.

Wychowanie w latach przedszkolnych we Francji opisuje pani Angles inspektorka generalna w min. oświaty (w Paryżu). Dawne ochronki - przytułki „salles d'asile" były przeznaczone dla sierot lub dzieci, pozbawionych opieki. Obecnie mają ochronki („écoles maternelles", ponad 3 tys., i kilkaset „jardins d'enfants") za zadanie, rozwijać u młodych dzieci władze zmysłowe i duchowe i chronić je od wykrzywienia. Podstawą ich działalności mają być nowoczesne zdobycze pedagogiki i medycyny. Wychowanie to obejmuje dzieci od 2 — 6 r. życia. Dwuletnie należałoby według autorki wyłączyć z ochronek. Od 3 — 4 r. trwa rozwijanie zmysłów (wzroku i słuchu); od 4 — 5 budzą się pojęcia i zdania logiczne; uczyć wtedy trzeba jasnego wyrażania się. Środkami wychowawczymi są gry i zabawy i przyroda. Od 5—6 r. życia daje się dzieciom, dostatecznie rozwiniętym i chętnym, możność — bez przymusu — zapoznania się z początkami czytania, pisania i rachowania.

Autorka wspomina, że tak wczesna nauka budzi poważne (i słuszne) zastrzeżenia zagranicą. Cały tryb życia w ochronkach nie iest objęty ścisłym programem, lecz posiada charakter eklektyczny, pozostawia obszerne pole dla prywatnej inicjatywy ochroniarkom, od których przedewszystkiem się domągają (we Francji), aby zdawały sobie sprawę z głównego swego zadania: „czuwać nad budzącą się indywidualnością (dziecka), pomagać do jej harmonijnego rozwoju". W artykule tym niema wzmianki o religji we wychowaniu; w francuskiej szkole państwowej ciągle jeszcze panuje zacięty „laicyzm;" trudno wobec takiego stanowiska odwoływać się do „zdobyczy nowoczesnej pedagogiki", do „harmonijnego rozwoju", gdyż właśnie nauka nowoczesna (psychologja, psychjatrja, pedagogika it.d.) potwierdza potrzebę religji.

Według poważnego dzieła p. t. „15 lat szkolnictwa sowieckiego" (autorami są Hessen i Hans) taki jest wynik *pedagogiki bolszewickiej:* „Dążenie rządu sowieckiego, aby rozbudować oświatę jako wyłączne narzędzie komunistycznej dyktatury partyjnej i temu celowi nadać charakter szczególnego komunistycznego ideału oświatowego, rozbiło się, choć dla jego urzeczywistnienia były do dyspozycji wszystkie środki przymusowe państwa rządzonego po dyktatorsku, wobec oporu prawidłowości ideowej procesu oświatowego, wobec logiki wewnętrznej samej oświaty, której siła ideowa jednak się mocniejszą okazała aniżeli zewnętrzna potęga władztwa, opierająca się na gwałcie".

Sprawozdanie z *II Międzyn. Kongresu Kat. Szkolnictwa Średniego* (od 31. 7. do 6. 8. 1933 r. w Hadze) zawiera krótkie wzmianki o niektórych wygłoszonych tam referatach, które wszystkie miały być wydane drukiem; b. ważne tematy aktualne omawiali wybitni pedagodzy kat.; ok. 250 uczestników reprezentowało Belgję, Francję, Hiszpanję, Holandję, Irlandję, Luksemburg, Niemcy, Włochy; Polski niestety nie wspominają.

Ks. Wł. K.

Albert Dryjski. Zagadnienia seksualizmu dziecka i młodzieży szkolnej.

Biologja, psychologja, pedagogika. Str. 456. Cena 11,— zł. Warszawa 1934, „Nasza Księgarnia". (Bibl. Dzieł Pedag. № 38-40).

W naszej literaturze pedagogicznej z dziedziny wychowa-

nia seksualnego brak było dzieła podstawowego, omawiającego gruntowniej biologiczne i psychologiczne podłoże zagadnienia. Wszelkie zaś prace na ten temat o charakterze normatywnym wiszą po części w powietrzu, jeżeli niedostatecznie uwzględniają stronę empiryczną. Tę właśnie podbudowę dla pedagogiki płciowej chciał dać w omawianej książce prof. Dryjski. Zajmując się od szeregu lat sprawami z pogranicza psychologji i biologji (jako docent Uniwersytetu Poźnańskiego) był zapewne kompetentnym do opracowania tych dziedzin także w problemie seksualizmu dzieci i młodzieży. Krytykę strony fizjologicznej książki zostawmy specjalistom; zdaje się, że wypadnie ona naogół korzystnie. Zajmę się raczej oceną jej ze stanowiska pedagogicznego i katolickiego. Sądzę, że i tutaj można uznać książkę jako pozycję dodatnią.

Już w części biologicznej z zadowoleniem stwierdzamy, że autor pisze o rzeczach seksualnych z powagą i dyskrecją, zwłaszcza tam, gdzie z konieczności porusza tematy drastyczne. Podobnie w części psychologicznej. Tu również należy podkreślić wielki umiar i ostrożność np. w interpretacji objawów seksualności (321), w kwestji metod badania młodzieży na tematy seksualne (305) Najwyraźniej zaznacza się to w bardzo krytycznem stanowisku prof. D. wobec panseksualistycznej teorji Freuda, z której przyjmuje zeledwie okruszyny, a resztę odrzuca, uzasadniając to przekonywująco.

Wpłynęło to naturalnie także na poglądy autora w części trzeciej, pedagogicznej, która zresztą wypadła dość krótko. Można je przyjąć prawie w całości. Wszędzie podkreślono konieczność ścisłego powiązania pedagogji płciowej z wychowaniem ogólnem. (Doskonały jest cały rozdział p. t. Warunki ogólne wychowania seksualnego, str. 333—350). Jako cel wychowania seksualnego ustala D. powściągliwość płciową, z niego też wyprowadza środki wychowawcze. Uświadomienie młodzieży, byleby nie oderwane od całości wychowania, uważa za potrzebne, lecz w całokształcie środków pedagogicznych przypisuje mu dość skromne znaczenie. Koedukację, przynajmniej w naszych warunkach, odrzuca jako szkodliwą dla wychowania. W pedagogji seksualnej odgrywa według niego o wiele ważniejszą rolę kształcenie silnych oporów i rozwijanie powściągów na różnego rodzaju podnięty, wewnętrzne i zewnętrzne. Główną winę za dzisiejszy zły stan wśród młodzie-

ży przypisuje środowisku; ono też, należycie zorganizowane, mogłoby w znacznej mierze przyczynić się do naprawy stosunków. Za źródło zła uznaje to wszystko, co zwalcza pedagogja religijna. Autor rozumie ostrożne stanowisko Kościoła w tych sprawach. Znaczeniem wychowania religijno-moralnego dla dziedziny omawianej nie zajmuje się książka, wspomina jednak o niem raz po raz. Ocena moralna faktów, także przygodna, zgodna jest naogół z etyka katolicką, chociaż autor wychodzi z innych założeń.

Tem więcej zdziwić musi czytelnika stanowisko autora w sprawie wstydliwości płciowej i nudyzmu (235 nn, 367 nn). Nasze poglądy w tej kwestji uważa prof. D. — zdaje się głównie pod wpływem entnologów, — za wynik ewolucji kulturalnej, w tym wypadku niekorzystnej ze względów higjenicznych a także pedagogicznych. Wydaje mi się to niekonsekwencją ze strony autora, który pozatem w całem dziele bardzo trafnie wskazuje na źródła podniecenia płciowego, nawet stosunkowo mniej niebezpieczne, że tutaj tak łatwo uległ sugestji. Czy nie spodziewa się zbyt dużo po oswojeniu się dziecka z widokiem ciała? Autor sam widzi poważne trudności w przeprowadzeniu tej sprawy, której zresztą obszerniej nie omawia.—Jak rozumieć „względną” (!) nierozerwalność małżeństwa (414).? Podkreśliwszy te zastrzeżenia sądzę, że dzieło prof. Dryjskiego może stać się sprzymierzeńcem w dziele wychowania seksualnego, pojętego po katolicku.

Ks. K. Werbel.

Nadesłane do Redakcji:

Ks. dr. Wl. Roslan. Istotne cechy łaski według pism O. O. Apost. Warszawa Theologicum. 1934. Str. 152.

Ks. Feliks Bodzianowski. Jezus Chrystus. 1934 str. 151. C. 3 zł. Skł. gł. Owińska p. Poznaniem. u autora.

Ks. Feliks Krajewski. Christus bei den Kindern. Freiburg in Br. 1934 wyd. Herdera. str. 157.

Ks. Piotr Oborski. Wartość życia Krótkie przemówienia do uczącej się młodzieży. Str. 83. Skł. gł. Kielce. księgarnia „Jedność”. C. 1 zł. 50 gr.

Ks. St. Tworkowski. Ciebie Boga chwalimy. Książka do nabożeństwa liturgicznego i pieśni relig. Warszawa 1934. Str. 704. Skł. gł. u autora. Warszawa. Chłodna 9. Cena 1 zł. 50 gr. w opr. płóc.

Ks. J. Kuczyński. Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej wydana staraniem Łuckiego Koła Księży Prefektów. Łuck 1934. Str. 192. C. 1 zł. w opr.

Ks. Marcin Rolewski. Świątobliwa Królowa Polski Jadwiga. Druk O. O. Franciszkanów w Panewniku, poczta Katowice 6. Str. 158 z ilustracjami i z mapą.

KRONIKA

Sprawozdanie z walnego zebrania Koła Księży Prefektów*) Archidiecezji Warszawskiej.

W dniu 5 grudnia 1933 roku, w Warszawie, przy ul. Traugutta 1, odbyło się doroczne walne zebranie Koła Księży Prefektów Arch. Warsz., przy udziale 75 osób.

Zebranie zagaił Prezes Zarządu Koła ks. kanonik dr. Mieczysław Węglewicz

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z przeszłorocznego walnego zebrania zabrał głos ks. Prezes, aby zobrazować dorobek całorocznej pracy Koła i Zarządu. Praca prefekta dzieli się na pracę w szkole — rano, i na pracę w kościele — po południu. Pracy nam nie brak: 100.000 młodzieży w szkołach powszechnych, 30.000 w szkołach średnich liczy Warszawa. Jeżeli obliczymy, że trzy razy do roku młodzież nasza przystępuje do Stołu Pańskiego, to zrozumiemy, że nasza duszpasterska, ściśle kościelna, praca pochłania maximum naszych wysiłków. Organizacje religijne młodzieży, jak Sodalicje i Krucjaty, Kółka św. Teresy i w. in., prowadzone przez księży prefektów, są doskonałą szkołą kształcenia charakteru. W bieżącym roku szkolnym należy wyróżnić adoracje miesięczne dla dziewcząt, których kierownictwo spoczywa w ręku ks. dr. W. Rostkowskiego. Do działalności duszpasterskiej dochodzą rekolekcje: i te, które dla innych urządzamy i te, których sami potrzebujemy, wszak „fiant, non nascuntur praefecti", a duszpasterstwo szkolne, to olbrzymia dziedzina pracy, do której się trzeba specjalnie sposobić.

Co się tyczy działalności zewnętrznej Kościoła — mówi ks. Prezes, to ta jest dwojaką: organizacyjną i społeczną. Pierwsza, którąby można nazwać naukową, teoretyczną, polega na pogłębianiu studjów, na ciągłym kontakcie z wynikami nauki, wszak prefekt musi być dogmatykiem i moralistą zarówno, jak liturgistą, historykiem, czy biblistą. W ubiegłym roku na zebraniach Koła przemawiali następujący prelegenci: ks. dr. M. Węglewicz o architekturze kościelnej, katakumbach, stylach: bazylikowym, romańskim, bizantyńskim; o korespondencji Inocentego XI z królem Janem III Sobieskim; o programach w gimnazjum; ks. dr. Jan Krawczyk o tematach rekolekcyjnych; ks. kapelan Luzar o duszpasterstwie harcerskiem; ks. prałat Antoni Kwiatkowski o komu-

*) Koło Księży Prefektów w naszej Archidiecezji zostało założone w 1905 roku. Do Koła obowiązani są należeć wszyscy księża nauczający w szkołach na całym terenie archidiecezji. Statut Synodu Arch. wyraźnie to nakazuje: „Circulo magistrorum religionis omnes sacerdotes qui institutioni juventutis in scholis incumbunt, adscribantur„ (stat. 23 § 2). Prefekci zamieszkali w Warszawie winni uczęszczać na zebrania Koła, które się odbywają we wtorki po 1 i 15 każdgo mięsiąsa (stat. 21 § 2). Członkowie Koła, opłacają składkę 30 lub 20 zł. rocznie w zależności od szkół, w jakich nauczają, otrzymują „Miesięcznik Katechetyczny".

nizmie; ks. dr. Zbigniew Kamiński o nowych programach szkolnych; ks. dr. Władysław Padacz o pozytywnych obowiązkach kleru w nowem ustawodawstwie synodalnem; ks. Edmund Paszkowski referował przebieg Zjazdu Delegatów Kół księży prefektów; p. Jan Sznarbachowski o ruchu religijnym wśród akademików.

Działalność organizacyjna Koła najlepiej uzewnętrzniła się w czasie tygodniowego kursu metodycznego, na którym około 70 księży prefektów miało możność wysłuchania takich prelekcji jak: ks. prof. Eugenjusza Dąbrowskiego o dydaktyce Pisma świętego; ks. mag. Edwarda Szwejnica o metodyce etyki katolickiej; ks. prof. dr. Żychlińskiego o metodyce dogmatyki; ks. dr. Mieczysława Węglewicza o historji kościejnej; ks. dr. Władysława Korniłowicza o metodyce liturgji. Pozatem wygłosili referaty: p. wizytator dr. Jan Kuchta o psychologji wychowawczej; p. naczelnik W. Gałecki o ideowych podstawach wychowania państwowo-obywatelskiego; p. prof. dr. Bohdan Nawroczyński o dydaktyce ogólnej. p. wizytator S. Seweryn o nowym ustroju szkolnictwa; p. wizytator Jakubowski o ogólnej dydaktyce W czasie kursu odbyło się dziesięć lekcyj przykładowych, które dały możność zaobserwowania znacznego postępu w nauczaniu przedmiotów z dziedziny religji. Lekcje przykładowe poprowadzili: z biblistyki: ks. dr. Franciszek Barański i ks. dr. Zbigniew Kamiński; z dogmatyki: ks. dr. Józef Kowaliński i ks. mag. Stefan Piotrowski; z etyki: ks. mag. Edward Szwejnic i ks. dr. Juljan Chróścicki; z historji: ks. dr. Mieczysław Węglewicz i ks. dr. Jan Trzepałko; z liturgiki: ks. dr. Wiktor Rostkowski i ks. dr. Juljan Chróścicki.

Drugą częścią działalności zewnętrznej Zarządu Koła była praca nad zorganizowaniem wielkanocnej spowiedzi w szkołach, popieranie wszelkich tygodni i wystaw religijnych, udział w Zjeździe Delegatów, gdzie ośrodkiem pracy był referat ks. dr. M. Węglewicza, praca w opracowaniu programów szkolnych na żądanie Najdostojniejszego Episkopatu. Ostatnio Zarząd urządził 13 listopada z. r. wspaniały obchód ku czci św. Stanisława Kostki w Teatrze Wielkim, który można uwazać jako wzór, według którego podobne imprezy należałoby tu organizować. Podziękowanie za to należy się ks. Z. Kamińskiemu i ks. S. Piotrowskiemu. Sprawozdanie z działalności Zarządu zakończył ks. Prezes wezwaniem, by wszyscy wzięli udział w nabożeństwie żałobnem, które urządza Zarząd Koła za zmarłych swych członków: ś. p. ks. Maksymiljana Bokalskiego, ks. Feliksa Kozłowakiego, ks. Alfonsa Trepkowskiego i ks. Jana Suskiego.

Komisja Rewizyjna w osobach XX. kan. Ant Hazego, F. Tana i Wł. Roguskiego dnia 2 grudnia 1933 r. sprawdziła książkę kasową, kwitarjusz składek członkowskich, księgę protokółów i księgę obecności na zebraniach i znalazła, że wszystkie te księgi są prowadzone umiejętnie i dokładnie. Księga kasowa wykazuje w dochodach sumę zł. 2.205 gr. 43, w wydatkach zaś zł. 1.880 gr. 84. Saldo na dzień 2 grudnia r. b. wynosi zł. 324 gr. 59.

W księdze protokółów stwierdzono, że w ciągu roku sprawozdawczego odbyło się 14 posiedzeń Zarządu Koła, jak również 14 posiedzeń ogólnych, na których omawiano sprawy aktualne, oraz interesujące ogół.

Po odczytaniu protokółu Komisji Rewizyjnej, ks. przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum, który zebrani jednogłośnie uchwalili.

W szóstym punkcie porządku dziennego przystąpiono do wyboru nowych władz Koła.

Do Zarządu zostali wybrani: ks. dr. M. Węglewicz, ks. mag. S. Piotrowski, ks. dr. Z. Kamiński, ks. dr. W. Rostkowski, ks. dr. J. Tzepałko, ks. dr. J. Kowaliński, ks. J. Oleksy, ks. dr. E. Święcki i ks. B. Pągowski.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: ks. dr. M. Szkopowski, ks. kanonik mag. A. Haze, ks. mag. F. Tan.

Delegatami zostali: ks. E. Paszkowski i ks. D. Dziewanowski.

Sekr. Ks. Dr. Z. Kamiński.

Sprawozdanie z działalności Koła XX Prefektów na Archidiecezje Gnieźnieńską i Poznańską za czas od 14 stycznia 1933 do 11 marca 1934.

1) Zarząd Koła; prezes prof. Leon Skórnicki Poznań, wicepr. ks. prof. Szukalski Inowrocław — sekr. ks. dr. Wł. Śpikowski Poznań — ks. prof. Karasiewicz Poznań — bibljot. ks. prof. Ciszak Poznań — Członkowie Zarządu: ks. ks Kruppik — Poznań, dr. Werbel — Rogoźno, Wróblewski — Inowrocław, Michałkiewicz — Wągrowiec, Hanelt — Bydgoszcz. — Członków Koła 39. Zebrań Zarządu 8. Delegatem na zjazd ks. ks. Delegatów Kół diecezjalnych: ks. prez. Skórnicki.

2) Za inicjatywą ks. bpa Dymka oraz z aprobatą poznańskiego Kuratorjum Koło urządziło dla wszystkich ks. prefektów obu archidiecezyj trzydniową konferencję w dniach 12, 13 i 14 marca b. r.

3) W sprawie ćwiczeń P. W., za wstawieniem się Koła, Kuratorjum swego czasu wydało rozporządzenie (nr. 0 - 49062/32), że takich ćwiczeń nie wolno urządzać w niedziele i święta przed godz. 10,30. Młodzież szkolna musi bezwarunkowo brać udział w nabożeństwach szkolnych. A gdy jednak zaszły wypadki zignorowania tego rozporządzenia przez Komendę P. W., Koło interwenjowało na nowo w Kuratorjum, gdzie oświadczono, iż dyrektorowie zakładów winni zastosować się do rozporządzenia bez względu na ewentualny przeciwny rozkaz Komendy P. W. — Jeśli chodzi o wspólne ćwiczenia dla chłopców i dziewcząt, każdy ks. prefekt winien załatwić tę sprawę z miejscową Komendą P. W. w porozumieniu z dyrektorem wzg. w miarę potrzeby z Kołem Rodzicielskiem.

4) Na zaproszenie Ligi Kat. Zarząd uchwalił brać udział w XIII Zjeździe Kat. w Wągrowcu w czerwcu u. r. Zorganizowano sekcję pedagogiczną, na której wygłosił wykład ks. dr. Śpikowski na tem: „Chrystus Zbawiciel w szkole" Uchwalono rezolucję, by w roku jubileuszowym uwypuklić należycie dzieło odkupienia oraz zaprotestować przeciw uszczuplaniu godzin religji.

5) Specjalna Komisja opracowała nowy program nauki religji na życzenie Kurji Poznańskiej

6) Wobec nowej ustawy stowarzyszeniowej Koło zostało tylko zgłoszone jako koło diecezjalne Związku Kół Diecezjalnych. Wobec tego Kołu naszemu nie wolno tworzyć nowych kół rejonowych; istniejące rostały rozwiązane.

7) Zarząd postarał się o prawo dyspensowania od postu na Wielki Post tak uczniów jak członków grona profesorskiego i ich rodzin, tudzież rozpoczęcia Komunji św. wielkanocnej już od I niedz. W. Postu. Postarał się też o zniżkę abonamentu „Miesięcznika Kość." dla wszystkich ks. ks. prefektów.

8. Koło rejonowe w Poznaniu. Przew. ks. prof. Kruppik. Zebrania miesięczne co pierwszy wtorek. Omawiano sprawy bieżące związane z duszpasterstwem szkolnem i życiem młodzieży. Układano terminy spowiedzi św. kwartalnych, wyznaczono spowiedników, by młodzieży ułatwić częstszą spowiedź św. Omawiano też szeroko projekt nowego programu nauki religji i opracowano nowy projekt. Na zebraniach wygłoszono następujące referaty: 1) ks. Szymański — Metody nauczania historji kość. 2) ks. dr. Werbel — Wynik ankiety o rozwoju życia religijnego wśród młodzieży akademickiej, urządzonej przez Uniwers. Pozn. 3) ks. Kruppik — Kwestja seksualna na lekcji etyki w gimnazjum żeńskiem. 4) ks. dr. Śpikowski — Chrystus Zbawiciel w szkole. 5) ks. dr. Werbel — Uwagi nad książką Dawida „Psychologja religji" 6) ks. Szymański — Szkoła i system wychowawczy w Bolszewji. 7) ks. Finke — Spowiednik w świetle wypowiedzeń młodzieży.

9. Koło rejonowe w Inowrocławiu. Przew. ks. prof. Demski do 29 sierpnia 33, potem ks. prof. Szukalski. Prócz bieżących spraw wygłoszono referaty: 1) ks. Błażejewski — O parafjalnej wystawie misyjnej w Inowrocławiu 2. ks. Janke — Abstynencja a młodzież. 3) ks. Demski — Dzieci trudne do prowadzenia. 4) ks. Wróblewski — Na marginesie zjazdów harcerskich w Poznaniu i Katowicach. 5) ks. Ziarniak — Problem samobójstwa. 6) ks. Szukalski — Marksyzm w Szkołach sowieckich i niemieckich. 7) ks. Reiter — Jak wykorzystać sakr. Pokuty w duszpasterstwie szkolnem. 8) ks. Pawlak — O zjeździe księży moderatorów w Warszawie, w styczniu 1934.

10) Koło rejonowe w Bydgoszczy. Przew. ks. prof. Kukułka do 16 II., potem ks. prof. Hanelt.

Sprawozdanie z działalności Lwowskiego Koła Archidj. Ks. Ks. Prefektów w r. 1933.

Walne zebranie odbyło się 20/XII 1933 w obecności delegata ks. Arcybiskupa ks. prałata K. Dziurzyńskiego, pod przewodnictwem zaś ks. prałata Dr. Gerstmana. Sekretarzował ks. Dr. Hausner.

Koło liczyło w mieście Lwowie 48 członków, w Stanisławowie 12 członków, w Kołomyji 7 członków, w Stryju 8 członków. Koła w Sokalu i Tarnopolu widocznie nieczynne żadnych bowiem sprawozdań ani delegatów nie przysyłają.

Składek zebrano		682. zł. 61 gr.
Wydatki		455. zł. 41 gr.
	Saldo	227 zł. 20 gr.

Komisja rewizyjna zbadała i znalazła wzorowy porządek.
Kolo miejscowe Lwowskie odbyło 21 zebrań z udziałem 58% członków
Prezydjował ks. prof. J. Bielówka. Sakretarzował ks. Dr. Dajczak, skarbnikiem był. X. M. Dobija.

Ważniejsze referaty.

Ks.. Dr. Gerstmann: w sprawie programów nauczania religji.
Ks. prof. dr. Żukowski: dwa referaty o egzortach szkolnych.
Wizytator p. Żagajewski: o etyce kupieckiej.
Ks. dr. Dajczak: Ostatnia Wieczerza w świetle archeologji.
„ : nowe ideje religijne w Niemczech
„ : życie i dzieła Jana Wł. Dawida.

Ks. dr. Konieczny: Najnowszy austryacki podręcznik dla nauki religji w VII kl. szkoły średniej.

Ś. p. ks. A. Gyurkowich: Listy Arcyb. Bilczewskiego jako pomnik literatury religijnej w Polsce.

Ks prof. Dobija: Sprawozdanie z ankiety o kłamstwie w szkole.

Ks. prof. Wójcik: Sprawozdanie ze 7jazdu XX. Delegatów Kół dyec. w Warzawie.

Ks. dr. Thullie: Stan dzisiejszy Sodalicji Marjańskiej w szkole.

Ks. dr. Szydelski: Factum Christi a obecne studja filolog.-histor.

Ks. dyr. Opacki: Zagadnienie relig.-wychow. w dobie obecnej.

Dr. Jan Kuchta instruktor ministerj. „o psychologicznych podstawach projektu programu nauki religji w szkołach pow. i śred.

Koreferaty: ks. prof. Czermak i ks. prof. Wójcik.

Ks. prof. Simoni: Nowoczesne bałwochwalstwo.

P. Major W. P. Tiger: Obrona przeciwgazowa i przeciwlotnicza.

Ks. dr. Hausner: Omówienie artykułu p. dr. Skwarczyńskiej „Wobec postulatu wychaw. religijnego".

Ks. prof. Weiss: Wrażenia z podróży na Nordkap.

Koło Stanisławowskie odbyło 8 zebrań: omawiano programy nowe, korrelacje religji z innymi przedmiotami nauczania, kwestje duszpasterskie, organizowało nadto religijne imprezy teatralne i urządziło akademję ku czci św. Stan. Kostki.

Koło w Kołomyji zaczęło dopiero działać. Inne Koła nie dały sprawozdań.

Ks Opacki zreferował obszernie sprawę rozwoju Sodalicji marjańskiej dziewcząt. Praca rozwija się. Urządzono rekolekcje zamknięte dla 23 sodalisek. Wprowadzono obowiązkowe adoracje SSmi. w I-szy piątek. 25/III wszystkie Sodalicje uczciły pamięć ks. arcyb. Bilczewskiego akademją w sali gimn. de Notre Dame we Lwowie.

W myśl statutu wyballotowano 3 członków zarządu XX. Simoniego, Dr. Hausnera i Świeczkę. na wniosek jednak ks. prof. Gawła wybrano ich przez aklamację z powrotem.

W końcu ks. delegat Arcypasterza prałat Dziurzyński podziękował serdecznie za pracę zarządu i prosił. by XX. starsi zachęcali młodszych do współpracy w Kole, przedstawiając płynące stąd korzyści intellektualne.

Sekr. Ks. Dr. A. Hausner.

Sprawozdanie Zarządu Koła ks. ks. Prefektów diecezji Pińskiej za czas od 15/I 1933 r. do 15/I 1934 r.

Ubiegły rok sprawozdawczy był ostatnim rokiem kadencji obecnego Zarządu, wybranego na Walnym Zjeździe w Pińsku w dniu 30/I 1931 r.

W roku ubiegłym opuścił Koło Przewodniczący Zarządu ks. Jan Urbanowicz, pod którego kierownictwem Zarząd intensywnie pracował. Wynikiem tej pracy był Kurs katechetyczny, zorganizowany przez Koło w dn. 9 - 12 grudnia 1931 r. oraz dodatnie wyróżnienie Koła Pińskiego (choć liczebnie najmniejszego) na Zjeździe Delegatów Kół ks. ks. Prefektów.

Ostatni rok nie odznaczał się większemi poczynaniami, jednak ciągłość pracy Zarządu nie zos.ała przerwana, pomimo dwukrotnej zmiany przewodniczącego Zarządu.

1) Członków czynnych Koło obecnie liczy 20.

Posiedzeń Zarządu odbyło się 9. Ważniejsze zagadnienia rozpatrywane na zebraniach Zarządu dotyczyły w związku z ustąpieniem Przewodniczących Zarządu i spraw organizacyjnych obecnego Walnego Zjazdu. Dziennik korespondencyjny wykazuje 133 pozycyj. Z tego wpłynęło 24 pism, wysłano korespondencji zbiorowej 85, pojedyńczej 23. Porad Kolegom i interwencyj u Władz udzielono w trzech wypadkach. Okólników wysłano 2.

2) Sprawozdanie kasowe przedstawia się następująco:

Saldo na 13/I 1933 r. wynosiło	233 zł. 39 gr.
Wpływy ze składek do 10/I 1934 r. 150 zł.	
	164 zł. 51 gr.
%% P. K. O. za rok 1932 14 zł. 51 gr.	
Razem wpływów + saldo zeszłoroczne	397 zł. 90 gr.
Wydatki w roku sprawozdawczym wyniosły:	128 zł. 40 gr.
W tem: 1) Zwrot kosztów Zjazdu Sod. Marj. (stosownie do uchwały W. Zj. z dn. 15/I 33 r.) 42 zł.	
2) Zwrot kosztów podróży delegatowi na Zjazd 24 zł.	
3) Składki do Związku Diecez. Kół 40 zł.	
4) Wydatki kancelaryjne i korespondencyjne 21 zł. 40 gr.	
Razem 128 zł. 40 gr.	
Saldo na 10/I 34 r.	269 zł. 50 gr.

3) Sprawozdanie Koła Miejscowego w Brześciu n/B.

Koło w Brześciu założone w dn. 6/XII 1931 r. w dalszym ciągu ogniskuje pracę ks. ks. prefektów na terenie Brześcia. Co miesiąc odbywają się lekcje pokazowe. Egzorty szkolne wygłaszane są według ułożonych przez Koło cykli, w bieżącym roku szkolnym dla szkół średnich — liturgiczne, dla powszechnych — katechizmowe. Koło urządziło w roku sprawozdawczym trzy Akademje szkolne: dwie Papieskie (dla szkół średnich i powszechnych) i jedną ku czci Niepokalanego Poczęcia. W bieżącym roku Koło Brzeskie organizuje czytelnię, króra ma się stać ogniskiem współżycia i współpracy koleżeńskiej.

Życzliwa współpraca i opieka miejscowego Proboszcza ks. Prałata W. Iwickiego rokuje na przyszłość najlepsze warunki dla pracy Koła.

Na bieżący rok szkolny skład Zarządu ukonstytuował się następująco: Prezes ks. M. Symonowicz, Wice-Prezes ks. Grzesiak, Sekretarz ks. Kubik, Skarbnik ks. Kopij. Członków Koło liczy 8.

Zamykając swą trzyletnią pracę obecny Zarząd dochodzi do następujących spostrzeżeń: a) Przegląd dokonanych prac wskazuje na żywotność organizacji Koła ks. ks. Prefektów. Kurs Katechetyczny, rekolekcje dla nauczycielstwa, dla maturzystów, lekcje pokazowe, czy na Zjazdach czy organizowane przez miejscowa Koła, zbiorowe opracowanie zagadnienia wychowania państwowego w nauce religji, porady koleżeńskle i interwencje u Władz, wystąpienia natury reprezentacyjnej — oto wyniki wysiłków zbiorowych!

b) Zarząd w swej pracy i w realizowaniu szerszych jeszcze zamierzeń skrępowany był zasadniczą przeszkodą: nieuchwytną ilością członków. Człon-

ków o nieokreślonym stosunku do Koła można ich podzielić na dwie grupy: 1) zupełnie nie utrzymujących kontaktu z Kołem (składek nie płacą. na zjazdy nie uczęszczają), 2) korzystają ze świadczeń Koła (udział w zjazdach, porady, interwencje), lecz nawet minimalnych obowiązków — w formie składek — zupełnie nie wypełniają. A szkoda! Przeobrażenia bowiém, jakie przeżywa obecnie szkolnictwo wymaga od nas ścisłego zespolenia się i jednolitości w postępowaniu. Naprzykład pożądanem byłoby komunikowenie Zarządowi zjawisk bardziej charakterystycznych z życia szkolnego, co nietylko wzbogaciłoby sprawozdanie, lecz byłoby nieraz cennem pouczeniem i zachętą dla ogółu ks. ks. Prefektów.

c) W związku z reorganizacją szkolnictwa, zmianami programów, nasuwają się przyszłemu Żarządowi poważne zadania do spełnienia.

Wprowadzenie jednostajnych podręczników, dostosowanie przyszłych programów religji do warunków naszej diecezji, ewentualne trudności będą wymagały zespolenia naszej pracy. W perspektywie zarysowuje się potrzeba kursu katechetycznego.

d) Za dotychczasowe wyniki naszej pracy winniśmy wyrazić wdzięczność Władzy zwierzchniej, tak Kościelnej jak i Świeckiej. Kuratorjum w Brześciu n/B i inne Władze Szkolne zawsze sprzyjały naszym zamierzeniom. Wizytator Diecezjalny ks. prałat W. Iwicki nietylko był zwierzchnikiem, ale i opiekunem i najżyczliwszym doradcą

J. E. Najdostojniejszy Pasterz żywo interesując się działalnością Koła otacza go swą ojcowską opieką i wspomaga cennemi wskazówkami

Odpowiedzią z naszej strony niech będzie wzmożona praca i całkowite oddanie swych sił dla dobra Kościoła i Ojczyzny!

Sprawozdanie za rok szkolny 1933/34 Koła Księży Prefektów w Częstochowie.

W tegorocznym sprawozdaniu nie podajemy danych z naszej działalności organizacyjnej, które podaliśmy w roku ubiegłym. Natomiast podajemy to, na co w tym roku zwrócono specjalną uwagę.

Zebrań było 6, a mianowicie: 1 walne, na które zjechali się prefekci zawodowi i prefekci-wikarjusze lub też proboszczowie; na zebraniu walnem omawiano sprawy organizacji naszej pod względem technicznym, następnie mówiono o organizacjach religijnych na terenie szkół naszej diecezji i wreszcie rozważano sprawy ściśle zawodowe, to jest o nauczaniu i wychowaniu religijnem. W końcu dość głęboko omówiono sprawę wyrabiania elity katolickiej już na terenie szkolnym wśród młodzieży, a także przedyskutowano problem powołań młodocianych do kapłaństwa lub do zakonu (wynalezienie i opieka). W zebraniu naszem żywy udział brał Najdostojniejszy Pasterz, J. E. Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina, który zawsze życzliwie popiera wszelką naszą pracę i poczynania. Zebranie to odbyło się w Częstochowie na Jasnej Górze w czasie feryj świątecznych Bożego Narodzenia. Poza tem odbyło się 5 zebrań Zarządu, na których omawiano program całokształtu pracy dla wszystkich Kół miejscowych naszej diecezji Praca szła zwykłym trybem potrzeb życia szkolnego i żywotnych bolączek dzisiejszej doby w wychowaniu, trudnej do prowadzenia nowoczesnej młodzieży.

Reszta pracy poszła w trzech kierunkach:

I-mo. Położono bardzo wielki nacisk na pracę około zorganizowania rekollekcyj zamkniętych dla maturzystów i maturzystek naszej dieceji. Praca dała dobry rezultat, gdyż zebrano na ten cel odpowiedni fundusz, zorganizowano trzy tury rekolekcji w Częstochowie, w których więło udział 140 maturzystów i maturzystek; maturzystów 50, maturzystek 90. Na przyszłość praca ma iść też w tym kierunku, gdyż to uważamy za podstawę.

II-do. Prowadził Zarzad pracę w kierunku organizacyjnym. Chodziło nam o zorganizowanie nowych kół na prowincji, gdzie mogliby należeć i prefekci-wikarjusze. Udało nam się oprócz istniejących trzech kół zorganiować drugie trzy: w Radomsku, Zawierciu i Wieluniu. Każde z tych nowych kół ma członków 10, razem 30. Koła te jeszcze nie zdążyły się skonsolidować, a składki do Związku zapłacą dopiero za bieżący rok szkolny. Zatem całe Koło Diecezjalne okazuje się dość pokaźnie co do liczby, bo liczy 6 kół miejscowych z 70 członkami. Zarząd żywi nadzieję, że w tym roku uda się całe koło lepiej zjednoczyć i nadać należyty bieg pracy w naszej organizacji. Stare koła są: w Częstochowie, Będzinie i Sosnowcu.

III-tio. Zarząd postawił sobie za zadanie koniecznie doprowadzić do wydania śpiewnika - modlitewnika dla diecezji, żeby chociaż na terenie jednej diecezji ujednostajnić tekst i melodje śpiewu kościelnego. Rezultatem tych usiłowań jest już dziś gotowy modlitewnik - śpiewnik dla młodzieży szkolnej. Uświadamiamy sobie, że nie jest on doskonały, lecz cel zamierzony osiągniemy, t. j. młodzież rozśpiewamy. Jest on dość obszerny, zawiera 376 str., ale nie jest zbyt gruby. Posiada pewne nowości, a mianowicie, 2 teksty mszy recytowanych, posiada dużo modlitw nie spotykanych w innych modlitewnikach, posiada nabożeństwo adoracyjne, nabożeństwo sodadalicyjne, dla Krucjaty Eucharystycznej, dla harcerzy i dla stowarzyszeń Katolickiej młodzieży (dawniej SMP.), i bardzo wielki wybór pieśni. Cena 1,50 opraw. w skórkę, brzegi złocone i 1 zł. — opr. w płótno brzegi złocone.

Oto w krótkości nasze sprawozdanie. Spodziewamy się, że jeżeli nasza praca na przyszłość potoczy się z tem samem tempem, uda nam się uzyskać zadawalające rezultaty. W bieżącym roku zamierzamy urządzić zjazd połączony z kursem dydaktyczno-metodycznym. Zrobimy to chyba po zjeździe XX. prefektów z całej Polski.

Przy tej sposobności podajemy skład ścisłego Zarządu Diecezjalnego Koła Księży Prefektów i ich adresy, gdyż zaszła pod tym względem pewna zmiana, a mianowicie:

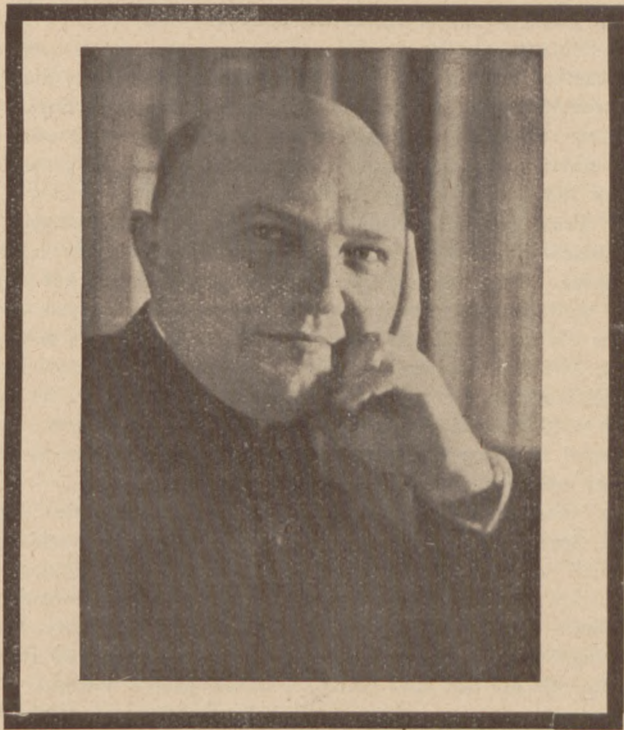
Prezes — ks. Jan Tomaszewski — Częstochowa, ul. św. Barbary 9/11.

Vice-prezes — ks. Wojciech Kożlicki — Częstochowa, ul. Waszyngtona 24.

Sekretarz — ks. Piotr Sobański — Częsochowa, ul. Najśw. Marji P. 53.

Skarbnik — ks. Józef Szewczyk — Częstochowa, Kurja Biskupia, ulica Najśw. Marji Panny, 54.

Ks. Jan Tomaszewski, prezes.



Ś. P. Ks. EDWARD SZWEJNIC M. Ś. T.
Rektor kościoła Akademickiego
Twórca Stow. młodzieży katolickiej „Juventus Christiana".

Każdego zdumiewała ta łatwość i siła z jaką On skupiał młodzież przy idei Chrystusowej.

Jakiż był jego program, jaka metoda, jakie sposoby wychowawcze?

Wzór to tem lepszy, że nie gdzieś zagranicą powstały (zresztą zagranica nie bardzo nam może obecnie na tem polu imponować). Był to pedagog w naszej Ojczyźnie wyrosły — wychowawca religijny młodzieży, którą nieraz osobiście znamy, którąśmy sami przedtem wychowywali zanim wstąpiła do „Juventus Christiana".

Sam ks. Szwejnic na zebraniu Warszawskiego Koła Ks. Ks. Prefektów (jesienią 1933 r.) mówił publicznie, że jest tylko żniwiarzem tego plonu, któryśmy zasiali dla Boga. „Ty-

siąc księży prefektów, rozrzuconych po całej Polsce przygotowuje mi corocznie nowe zastępy iuventusiaków".

Ale czy my wiedzieliśmy o tem?

Czy zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę, że moc i siła Chrystusowa jest z nami i przez posługiwanie nasze do takich rezultatów prowadzi?

Gdy przeto księga żywota ś. p. ks. Edwarda Szwejnica została zamknięta czas jest przystąpić do jej oceny — nakreślić pierwszy szkic syntetyczny pracy tego typowego prefekta i jego dzieła.

Kilka słów na wstępie należy się powstaniu „Juventus Christiana".

Była to grupa młodzieży kresowej z Mińska Litewskiego osobiście związana dolą i niedolą z ks. Szwejnicem: znaleźli się z nim razem na warszawskim bruku.

Z nimi rozpoczął czytanie Ewangelji Św. i komentarz.

Po komentarzu rozwijała się dyskusja na tematy etyczno apologetyczne na tle współczesnego życia. Poczem następowało w przerwie załatwianie spraw bieżących w młodej organizacji i przyjacielska gawęda, nieraz herbatka.

Raz na tydzień na takiem zebraniu miło upływał czas w niewielkiem, lecz dobranem gronie 12—14 osób.

Zżywali się ze sobą i, wracając nazajutrz do zajęć, odczuwali świeżość ducha i pewien głód i tęsknotę za dobrem, które od Boga pochodzi.

Tak powstały nowe, coraz liczniejsze grupy. W każdej było nie więcej nad 12—14 osób i zawsze ktoś z pierwszej macierzystej grupy prowadził.

W każdem kole „Juventus" był ksiądz zaproszony przez ks. Szwejnica, ale nie przewodniczył, lecz asystował, korygował, uzupełniał i podsuwał właściwe idee.

Komentarz Pisma Św., osnowa zebrań iuwentusowskich, był inny niż komentarze exegetyczne, do których przywykliśmy. Komentarz był głównie zwrócony do zasad moralnych w Ewangelji np. o wartości duszy ludzkiej, o biednych i bogatych, o tem co znaczy „ubogi duchem" etc., kto zechce niech to sprawdzi w Etyce ks. Szwejnica, którą wydał w roku 1927 (u Św. Wojciecha).

Jakiż był ks. Szwejnic w szkole?

Stosunek jego *do nauczycieli* był bardzo bliski, bardzo serdeczny. Nauczycielstwo nie tylko mu nie przeszkadzało, lecz, ujęte jego właściwą rolą w szkole, popierało go i podnosiło jego autorytet.

Był on zresztą pod każdym względem na poziomie sfery nauczycielskiej. W miarę pogodny, jowialny, odważny lecz nie zapalczywy, nie narzucał kolegom swego autorytetu, lecz, ograniczając się do najtrudniejszego działu w wychowaniu t. j. do podniesienia poziomu moralnego — potrafił reprezentować wyższość etyki katolickiej nad inne i to ujmowało mu wszystkich.

Zdaje się, że tu znalazł klucz do pełnego wpływu w szkole: „dobre stosunki z nauczycielstwem to połowa roboty naszej" (jak mawiał).

Druga połowa pracy prefektowskiej to stosunek z młodzieżą szkolną.

Stosunek jego do młodzieży był nadzwyczajny. Tem jednem da się określić jego talent pedagogiczny.

Natrętne zarzuty, wątpliwości dziecięce i wręcz dziecinne, nieznośne wady młodzieży były jego żywiołem, w którym obracał się swobodnie i z zapałem apostoła.

Sam niegdyś konwertyta, z rodziny protestanckiej się wywodzący — nic dziwnego, że rozumiał jak nikt inny i odczuwał stany fermentu duchowego w religijnem życiu.

Zdawało się, że wszystkie niespokojne duchy były jego ulubieńcami, których darzył największą uwagą i troską otaczał i najwięcej zbliżał się z nimi.

Nic więc osobliwego, że rozwikłał nieraz prawdziwe tragedje młodych dusz, zyskując sobie wdzięczność i przywiązanie i uległość i wierność, co wszystko umiał zaprząc do służby bożej, dla zorganizowanej pracy katolickiej.

Już to napewno nie ze słowiańskiej, ale ze swojej niemieckiej krwi (o której lubił wspominać) miał łatwość wykorzystania sukcesów, zwycięstw i podbojów.

Nie spoczywał nigdy na laurach. Wiele ich nawet nie doczekał. Pracował i odszedł w pełnym rozmachu pracy, pełen inwencji, nowych pomysłów, inicjatywy. Nie tyle uczył, ile wychowywał zawsze w czynnej służbie Bogu i bliźnim.

Reasumując ten punkt jego działalności, z natury rzeczy najważniejszy w obrazie o który nam chodzi, mógłbym powiedzieć lapidarnie:

Primo pogoda ducha 2-o mocne słowo, 3-o wiara w idealizm młodzieży ale 4-o niedowierzanie siłom i dobrym chęciom młodych i stąd płynąca czujność znamionowały w ś. p. ks. Szwejnicu wytrawnego pedagoga katolickiego.

Na zakończenie tego szkicu, który oddaję do dyskusji, do uzupełnienia i oceny — muszę dołączyć jedną szczególną cechę zmarłego kapłana, o której dowiedziałem się naprawdę dopiero po jego śmierci.

Czytałem list (jeden z 3 listów pisanych w przeczuciu śmierci przed drugą operacją). List był adresowany do Władzy kościelnej i zawierał ścisłe wyszczególnienie rachunków i stanu majątkowego kościoła akademickiego.

Wzruszające jest to pismo, jakich mało bywa w papierach urzędowych.

Jest tam krótka wzmianka o zbliżającem się niebezpieczeństwie śmierci, jest prośba podkreślona ręką, która zadrżała, prośba o następcę, aby był na wysokim poziomie intelektualnym i duchownym, o opiekę nad matką a potem cyfry: przez 6 lat 96,000 zł wydane na inwestycje w kościele: dach, ogrzewanie centralne, megafony, ołtarz z marmuru i tabernaculum z bronzu i t. d. W tem 34.000 włożone z własnych dochodów za lekcje i z ofiar i kilka tysięcy długu, które spodziewał się pokryć niezadługo.

Bezinteresowność prawdziwa, o której mówi człowiek „moriturus".

Kto wie, co bardziej jest uderzającem i zdumiewającem w tej pedagogji poczętej z ducha Bożego: czy jego metoda słów czy metoda czynu?

Jako mówca kościelny porywał i przykuwał słuchaczów, ale ileż to razy zastanawialiśmy się (mówmy otwarcie) co młodzież wynosi korzystnego z tych przemówień?

Uczeni homileci i teologowie kiwali nieraz głowami, przysłuchując się gdy ś. p. ks. Szwejnic prowadził rekolekcje.

Lecz to pewna, że młodzież instynktem zdrowym odczuwała, że wielki ich przyjaciel nie swego, ale ich dobra

pragnie i to ich czyniło uległymi bezinteresownemu kierownictwu kapłańskiego serca.

Streściłem, jak mi się wydaje, najsumienniej tę najnowszą księgę, jaka się rozwarła i już zamknęła w świecie katechetycznym.

Sądzę, że z niej podobnie jak z innych drukowanych prac można i trzeba wyciągnąć wnioski do rozwiązania zadań, którym służymy.

A na świeżej mogile Przyjaciela niech mi wolno będzie złożyć od kapłanów koła tę garść gorących wspomnień, jak naręcze kwiatów zerwanych dla pamięci, oraz rzewną prośbę w imieniu nas wszystkich do Pana Naszego Jezusa Chrystusa: fiant aures Tuae intendentes in vocem orationis meae; et gratia Tua illi succurrente, mereatur evadere iudicium ultionis et lucis aeternae beatitudine perfrui... anima famuli Tui Eduardi...

Ks. M. Węglewicz.

XXIII ANNÉE NOVEMBER 1934 Nr

RÉVUE MENSUELLE
CATECHETIQUE ET PÉDAGOGIQUE

organe de l'association des cercles diocesains des maitres de religion

POLOGNE, VARSOVIE RUE FRETA 10.

RESUMÉ

Dans son article „Ne nous mettons pas à l'ecart" l'Abbé SIARA nous présente des observations critiques sur la dite corrélation tant en vogue actuellement. Il est d'avis que le vrai sens du mot „corrélation" donne l'idée d'une unification de la manière de voir et des principes, adoptés dans l'éducation et l'instruction scolaires. Vu le manque d'une telle compréhension, le prêtre maître de religion, désireux d'assumer la responsabilité d'élever des catholiques actifs, est tenu d'accompagner chaque exposition de la doctrine catholique d'une explication éclaircissant au point de vue du catholicisme les faits auxquels se heurtent les jeunes gens d'aujourd'hui, tant dans la vie quotidienne que dans leurs lectures.

A l'occasion de la fête de Saint Stanislas Kostka, Mr. A. RUSZKOWSKI trace d'un style coloré le rôle qu'ont joué les Saints polonais et en particulier St. Stanislas, dans les fastes de la Pologne.

L'Abbé WERYŃSKI nous parle du dernier Congrès International d'Education Morale réuni à Cracovie, et fait remarquer qu'à travers la cacophonie des opinions et des idées on voit se manifester l'„anima naturaliter christiana".

La Chronique comprend un Communiqué de l'Association des Cercles diocésains des prêtres maîtres de religion, au sujet des „Journées catèchèses", suivi d'un compte rendu de l'activité de chaque Cercle en particulier.

Necrologe.

Nous avons le grand regret d'annoncer la mort de Mr. l'Abbé Edouard SZWEJNIC, décédé le 30 Juillet dernier, à l'âge de 47 ans.

Premier Recteur de l'Eglise des Etudiants à l'Université et autres Académies de Varsovie, ce serviteur vigilant consacra toute sa vie sacerdotale à l'apostolat des jeunes. Grand éducateur et directeur de la jeunesse étudiante, il fut aussi son plus sincère ami.

Dans le déssarroi de la Guerre Mondiale il créa le „Juventus Christiana" et plus tard l'organisation qui en polonais porte le nom de „Pombli" diminutif de „Secours au prochain". C'est au sein de ces organisations qu'il assembla la jeunesse polonaise parmi laquelle il sema les grains d'or de la vérité divine.

Son talent lui inspira de nouvelles méthodes d'éducation qui lui aidèrent à travailler pour le plus grand bien moral de ces phalanges de jeunes étudiants des deux sexes, que l'ardeur de son grand coeur lui avait gagnée, et qu'il guida dans la voie du vrai, du beau et du bien.

Hélas, mystère inpénétrable de la Volonté divine, le Seigneur l'a appelé à Lui, mais le coup qui frappa la jeunesse polonaise à l'annonce de cette mort prématurée a sans aucun doute été la croix qui mène à la sanctification, et l'esprit de leur bien-aimé pasteur ne cessera d'illuminer la vie de ceux qui ont vraiment compris son âme, et dans l'accomplissement de la tâche qu'il leur a léguée, de les orienter dans la direction à prendre pour cheminer sans s'égarer par les voies qui aboutissent á Dieu. — Requiescat in pace.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Mieczysław Węglewicz**

Zakł. Graf. J. Domagalski i Z. Frączkowski. Senatorska 28. tel. 669-90.

DNI KATECHETYCZNE

pod przewodnictwem

J. E. Ks. Kard. Aleksandra Kakowskiego Arcybiskupa Warsz.
w dniach 11 i 12 stycznia 1935 roku.
w Warszawie, Theologicum, Traugutta 1.

PROGRAM

Dnia 11 stycznia

o godz. 9 Msza św. w Kościele św. Krzyża

o godz. 10 Słowo wstępne J. E. Ks. Kardynała A. Kakowskiego

Zagajenie — ks. Roman Archutowski

Ref. Pedagogja Pisma św. — ks. Józef Archutowski, prof. Uniw. Jagiel.

Ref. Dogmat katolicki, jako współczynnik wychowania — ks. E. Elter T. J. prof. Uniw. Gregor.

o godz. 4 A. SEKCJA NAUKOWO-WYCHOWAWCZA

Ref. Podstawy ruchu liturgicznego — ks. Dr. A. Csesnak, prof. Uniw. Lwow., korreferat ks. dr. Wł. Korniłowicz red. „Verbum".

Ref. O zużytkowaniu rezultatów przychologji w wychowaniu religijnem — ks. dr. K. Werbel (Rogoźno)

Ref. Nowości pedagogiczne wobec zasad katolickich — ks. Dr. J. Rozkwitalski (Grudziądz)

B. SEKCJA PRAKTYCZNO-WYCHOWAWCZA

Ref. O wychowaniu państwowem — ks. dr. A. Gerstman, rektor Uniw. Lwowskiego

Ref. O wychowaniu religijnem przez sodalicje — ks. prof. Winkowski (Zakopane), korreferat ks. dr. Rostkowski (Warszawa)

Ref. O wychowaniu harcerskiem — ks. dr. Luzar naczelny kapelan harcerstwa polskiego

Ref. Zagadnienie seksualne w wychow. religijnem — ks. dr. A. Czaputa (Kraków)

DYSKUSJA

Dnia 12 stycznia

o godz. 10 Ref. Wpływ wychowawczy dziejów Kościoła Kat. — ks. dr. M. Węglewicz

Ref. System wychowawczy św. Jana Bosko — ks. red. Kubrycht (Warszawa)

Ref. O wyrobieniu charakteru — ks. dr. Stepa prof Uniw. J. Kaz. (Lwów)

o godz. 4 Ref. Wpływ dogmatów na wychowanie, a szczególności na kształcenie charakteru — O. Jacek Woroniecki. Z. K. (Lwów)

DYSKUSJA

Rezolucje „Dni Katechetycznych"

Organizując „Dni Katechetyczne", Zarząd Związku Kół Księży Prefektów prosi wszystkich członków oraz Wielebnych Księży, którzy interesują się sprawami religijno-wychowawczemi, o zgłoszenie swego uczestnictwa.

Karta wstępu wynosi zł. 3, które należy przesłać przez P. K. O. Nr. 1410 lub wpłacić przy wejściu.

Uczestnicy, którzy pragną mieć zapewnione mieszkanie, powinni zgłosić się listownie do 10 grudnia b. r.

Wszelkich informacyj o „Dniach Katechetycznych" udziela Zarząd Związku, ul. Senatorska 31 m. 6.

W imieniu Zarządu Związku Kół Księży Prefektów

Ks. Roman Archutowski